Nr. 44. We Lwowie, środa dnia 13 lutego 1901 r. Rok XXXIV.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 24 koron, — półrocznie 12 kor. — kwartalnie 6 kor. — miesięcznie 2 kor., za przesyłkę do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem cało rocznie 30 kor. — półrocznie 15 kor. — kwartalnie 7 kor. 50 hal. — miesięcznie 2 kor. 50 hal.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 42 marek — kwartalnie 10 marek 50 fenigów do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 45 frank. 60 cent. — kwartalnie 11 franków 40 cent
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego": plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika" kosztuje we Lwowie 8 hal., na prowincji 10 hal.

Nieproszony kaznodzieja.

Lwów 12 lutego.

Manja wielkości i mentorstwa jest zawsze ubolewania godną; ale staje się śmieszną, jeżeli owładnie — karzełkami. Wychodzi we Lwowie tygodnik, zatytułowany *Gazetą kościelną*, który od pewnego czasu poczuł się do prawa, czy obowiązku, prawienia kazań pod adresem tego lub owego pisma politycznego i to kazań, których ton ogromnie przypomina obłęd, zwany manją wielkości. Mówią, że poza tą manją, więcej zabawną, niż szkodliwą, kryje się jeszcze niewinna spekulacja na forytowanie pewnego pisma codziennego w drodze pośredniej, a to przez potępianie wszystkich innych wydawnictw tego rodzaju. Cokolwiekbądź jednak, to w każdym razie mentorstwo *Gazety kościelnej* poczyna już być naprawdę — niesmacznem.

Pismo nasze, cieszące się szczerem poparciem wśród katolickiej ludności kraju, stało się od pewnego czasu niewygodnym konkurentem spekulacji wydawniczej, popieranej przez niektórych członków redakcji *Gazety kościelnej* i stąd też, już po raz wtóry w krótkim przeciągu czasu, otrzymuje od tej ostatniej upomnienia i nagany, trzymane w tonie, tak wyniosłym i dydaktycznym, jak gdyby istotnie pochodziły od wychowawców, którzy widzą się zmuszonymi do skarcenia i pouczenia niesfornego chłopięcia.

Znani nam są chłopcy, co wdrapawszy się na stolik, sądzą się być olbrzymami i nie mamy wcale zamiaru psować ich złudzeń, iżby — jak głosi znana bajeczka — „zsadzić zuchwalca i z olbrzyma zrobić malca". Jeżeli zaś zajmujemy dzisiaj tym stanem psychicznym, to raczej z uwagi na sprawę, która dała *Przedświtowi*, przepraszamy: *Gazecie kościelnej* asumpt do spekulowania przeciw naszemu pismu.

Rozchodzi się mianowicie o list jednego z ojców rodziny, a następnie o nasz własny artykuł w sprawie nagany, jaką od dyrektora i od katechety jednego z gimnazjów tutejszych otrzymała młodzież szkolna za to, iż w rocznicę styczniową zaśpiewała po nabożeństwie w kościele „Boże, coś Polskę". *Gazeta kościelna* rozpisała się o tym wypadku bardzo obszernie i twierdzi, iż poparliśmy bunt uczniów, że pochwalamy demonstracje, które są wodą na młyn bezwyznaniowego (?) i beznarodowego (?!) socjalizmu, że tym sposobem działaliśmy destruktywnie, że podsunęliśmy pod jedną z podstaw społecznego ładu żelaznego drąga" (?) i wobec takiego faktu nie mamy prawa „uważać się za czynnik dodatni w społeczeństwie".

Ciekawymi są motywy tych wywodów. Autor przedewszystkiem chwali się, że ci sami przełożeni, na zakończenie stulecia, dali tejże młodzieży „milczące (?) zezwolenie" na odśpiewanie „Boże, coś Polskę w kościele", a zatem nie tłumią uczuć patrjotycznych: w ostatnim jednak wypadku młodzież „wyrwała się ze śpiewem bez uprzedzenia władzy kościelnej i szkolnej", w chwili niezupełnie właściwej, gdy wychodzono już ze świątyni. W liście, nadesłanym nam przez ojca jednego z uczniów, opisano szczegółowo przebieg sprawy i nie będziemy już doń powracali podobnie, jak i do „milczącego zezwolenia", które brzmi nam dość niezrozumiale. Ważniejszą jest dla nas okoliczność, iż autor w dalszym ciągu sam popada w sprzeczność z owem „milczącem zezwoleniem", albowiem stanowczo potępia wogóle wszelkie patrjotyczne wystąpienia młodzieży, nazywając je demonstracjami, a które są dobre i złe, ale demonstranci wśród młodzieży szkolnej są zawsze jedni i ci sami". Autor sądzi, że młodzież nie zatrzyma się w pół drogi i idąc zawsze tam, gdzie hasło najskrajniejsze da się w następstwie pociągnąć do haseł socjalistycznych, bezwyznaniowych i beznarodowych.

Owóż to rozumowanie wydaje się nam, równie nielogicznem, jak i krzywdzącem naszą młodzież patrjotyczną. Modlitwa za Ojczyznę, odśpiewana w świątyni, nie jest przedewszystkiem demonstracją, a już żadną miarą objawy patrjotyzmu i to na tle religijnem nie mogą chyba stać się zachętą do radykalno-wywrotowych i socjalistycznych demonstracyj. Przeciwnie, młody chłopak, który żywi w sercu prawdziwą miłość Ojczyzny i z własnego popędu modli się o jej przyszłość, jest właśnie otwartym przeciwnikiem wszelkiej międzynarodówki, bo to uczucie patrjotyzmu chroni go od niej. Możemy tak twierdzić, my, co pierwsi wystąpiliśmy przeciw ulicznym demonstracjom pewnej części młodzieży w sprawach agitacji politycznej i socjalistycznej. Pisząc o tem, już wówczas wskazaliśmy tej młodzieży objawy patrjotyzmu, jako jedynie godną jej uczuć „demonstrację" i jako najlepszy puklerz przeciw niebezpiecznemu kosmopolityzmowi.

Nie możemy więc zgodzić się na zdanie *Gaz. Kościelnej*, iżby młodzież „przynajmniej, póki jest w szkołach średnich, nie szła za żadnem hasłem, przez obcych jej podawanem", albowiem po pierwsze, młodzież, jeżeli nie ma być zgniłą i kosmopolityczną, — musi mieć jakiś ideał, co ją rozgrzewa i umacnia, a taki ideał tkwi właśnie w haśle patrjotyzmu, a powtóre, hasło to nie „przez obcych", ale przez swoich, przez rodziców, przez opiekunów, przez profesorów powinno być jej wpajanem. Rzeczą już wychowawców dbać, iżby objawy tych uczuć zachowały takt i miarę, ale tłumić je, karcić tak surowo, jak to miało miejsce za modlitwę narodową, jest chyba przygotowaniem tylko gruntu pod posiew innych, naprawdę szkodliwych haseł i uczuć. Społeczeństwo zresztą ma prawo żądać i żąda, iżby młodzież — ta rękojmia przyszłości naszej — była wychowywaną pod hasłem i to pod hasłem tem samem, jakie ożywia i utrzymuje naród cały.

Sprawa prof. Lutosławskiego.

Kraków 10 lutego.

Ze sfer uniwersyteckich w Krakowie otrzymujem list następujący:

Głośna sprawa prof. Lutosławskiego porusza tu żywo umysły wszystkich. Jak wiadomo, minister oświaty dyspensował prof. L. od wykonywania jego *veniae legendi* ze względu na stwierdzony jakoby przez lekarzy niekorzystny stan jego zdrowia. Ogólnie panuje z tego powodu wzburzenie, krok ten bowiem jest uważany słusznie za zamach na niezależność nauki. Wyrok bowiem został podobno wydany na podstawie orzeczenia psychjatrów, którzy z jednego wykładu Lutosławskiego odnieśli wrażenie, że stan jego umysłu nie zezwala na dalsze wykłady. Otóż słusznie oburzają się tu na takie ustanawianie kontroli psychjatrów nad filozofami, którzy z natury rzeczy pod wielu względami muszą się różnić od zwykłych ludzi i których zapatrywania mogą się wydać przeciętnemu człowiekowi bardzo nieraz dziwne.

Przyjaciele prof. Lutosławskiego zapewniają, że nie prosił on wcale o zwolnienie od wykładów z powodu nadwątlonego zdrowia, gdyż przeciwnie uważał się i uważa za zupełnie zdrowego: to zaś jego przekonanie potwierdziła zupełnie ekspertyza znakomitych psychjatrów zagranicznych, której poddał się prof. Lutosławski, aby usunąć wszelkie pod tym względem wątpliwości. Ma on jedynie podlegać perjodycznym razom nerwowej depresji, która jest zupełnie naturalna przy wytężonej pracy uczonego: depresja ta jednak nie dochodzi nigdy do tego stopnia, aby przeszkadzała mu w spełnianiu jego obowiązków. Owszem prof. Lutosławski zadziwia wszystkich swą olbrzymią energją i zapałem; potrafi wykładać, jak to nieraz pokazał, w jednym ciągu przez trzy godziny bez żadnego zmęczenia; w ostatnim nawet dniu przed wyjazdem z Krakowa po dwugodzinnej mowie politycznej w parku Jordana był jeszcze na posiedzeniu Tow. Kopernika i toczył obszerną dysputę przeciwko witalizmowi.

Strata takiego człowieka ze stanowiska, na którem tyle już dobrego zdziałał i jeszcze zdziałać może, byłaby niewypowiedzianą stratą dla całego kraju. Obawiają się zaś tu słusznie, że prof. Lutosławski, zniechęcony walką i temi trudnościami, które na każdym stawiają mu kroku, opuści Kraków i przeniesie się na inny uniwersytet, z których każdy taką znakomitość naukową przyjmie z otwartemi rękoma.

Nie wątpimy zatem, że senat wszechnicy Jagiellońskiej, odpowiadając w tej sprawie słusznym życzeniom sfer inteligencji, oraz słuchaczom uniwersytetu, dołoży wszelkich starań, aby kolizję załagodzić i przywrócić prof. Lutosławskiego na dawne stanowisko. Usunie to wiele trudności i uspokoi wzburzenie młodzieży akademickiej, które — jak widzimy z dzienników i we Lwowie znajduje swój oddźwięk.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że grono młodzieży krakowskiej w porozumieniu z lwowską, ma zamiar prosić jednego z posłów o postawienia w tej sprawie interpelacji w radzie państwa. Kroku takiego nie uważalibyśmy za odpowiedni. Nie wątpimy bowiem, że senat krakowski nie wyrządziłby prof. Lutosławskiemu żadnej krzywdy i skoro tylko upewni się, że wszelkie pogłoski o zachwianiu jego umysłowej równowagi są tylko prostem oszczerstwem, postara się o przywrócenie mu pełnych praw nauczania.

m.

Korespondencje.

Warszawa 11 lutego.

(*General-gubernatorstwo. — Nowe aresztowania*).

Najpoważniejszym kandydatem na generał-gubernatora warszawskiego był zrazu ks. Worońcow-Daszkow. Przemawiała przeciw niemu jednak jego rozrzutność, która sprawiła, że kiedy ustąpił z godności ministra dworu, car musiał zapłacić za niego 4 miljony rubli. Prócz tego w Warszawie Rosja potrzebuje na stanowisku generał-gubernatora wybitnego strategika, którym ks. Worońcow-Daszkow nie jest. Mówiono potem o wielkim ks. Konstantym Konstantynowiczu i o w. ks. Mikołaju Mikołajewiczu, ale to były plotki. Wysunęła się kandydatura hr. Mussin-Puszkina, ale i ona upadła, a obecnie jako najpoważniejsza utrzymuje się kandydatura Kosicza, z rodu Serba, pomocnika przy Dragomirowie. Rozstrzygnięcia sprawy spodziewają się tu w ciągu lutego.

Zdarzyły się tu znowu zaburzenia i aresztowania robotników z powodu pogrzebu niejakiego Andrzejowskiego, robotnika piekarskiego, który umarł w cytadeli. Na jego pogrzeb zebrało się około 3000 robotników: było wiele wieńców, szarf, napisów. Policja chciała je skonfiskować, ale tłum nie pozwolił i złożył je na trumnie, którą na ramionach poniesiono na cmentarz. Tu ponownie wkroczyła policja, ponownie bezskutecznie, bo nawet kobiety rzuciły się do oczu policjantom. Dopiero po pogrzebie, otrzymawszy posiłki, policja aresztowała 6 robotników, lecz niewiadomo, gdzie ich pomieściła, bo cytadela przepełniona.

Preliminarz budżetowy na rok 1901.

(Telegram „Dziennika polskiego")

Wiedeń 12 lutego.

Preliminarz państwowy na rok 1901, przedłożony na dzisiejszem posiedzeniu rady państwa, wykazuje w ogólnem zapotrzebowaniu 1.641,163.344 koron, w ogólnem pokryciu 1.641,997.585 kor., nadwyżka wynosi przeto 834.241 k., a w porównaniu z regularnym preliminarzem z r. 1900, z wyłączeniem preliminarza inwestycyjnego, jest w zapotrzebowaniu wyższym o 58.082.757 kor., w pokryciu zaś wyższym o 58,146.763 k., wykazuje przeto o 64.006 k. nadwyżkę.

Szczegółowo preliminarz tak się przedstawia:

Zapotrzebowanie.

W pierwszych 5 rozdziałach preliminarza panstwowego, mianowicie: Najwyższy dwór, kancelarja gabinetowa, rada państwa, trybunał państwowy i rada ministerjalna. — zachodzi w porównaniu z rokiem poprzednim drobna tylko różnica. Największa stosunkowo różnica wynika z podwyższenia kosztów wydawnictwa dzienników urzędowych i biura telegr. korespondencyjnego, które to koszta jednakże zrównoważone zostały w sposób odpowiedni wyższem pokryciem w dochodach.

Rozdział „Przyczynienie się do pokrycia wydatków na sprawy wspólne" wykazuje zwiększone zapotrzebowanie w sumie 12,866.813 kor., powodem czego jest to, że wspólne dochody z ceł służące przeważnie na pokrycie wydatku na wspólne sprawy nie podniosły się w tej mierze, jak w latach poprzednich i mogły być przeto na rok bieżący preliminowane tylko w nieznacznem podwyższeniu w porównaniu z r. 1900.

Ministerstwo spraw wewnetrznych. Większy wydatek w sumie 7,952 533 k. wynika ze zwiększonych kosztów na uregulowanie poborów służby, dalej z podwyższenia pauszali na potrzeby urzędowe i kancelaryjne, z ustanowienia nowych na utrzymanie dróg, oraz naprawy dróg, mostów itd. uszkodzonych wylewami, wreszcie do podwyższenia wydatku przyczyniły się koszta ostatniego spisu ludności i podwyższenie płac dozorców drogowych.

Ministerstwo obrony krajowej. Zwiększony wydatek w sumie 3,429.477 k. jest następstwem dalszego rozwoju obrony krajowej, polepszenia wiktu żołnierzy i pomnożenia liczby kor usu żandarmerji, wreszcie wstawienia do regularnego budżetu zapotrzebowania na budowę koszar 915.000 k., które wstawiane było dotychczas do preliminarza inwestycyjnego.

Ministerstwo wyznań i oświaty wykazuje przy pozycji „władza centralna" zwiększone zapotrzebowanie w sumie 283.830 k., co jest przeważnie następstwem powiększenia dotacji na pielęgnowanie sztuk, oraz preliminowania większej sumy w zapotrzebowaniu na przeprowadzenie spisu ludności.

Również w tytule „Oświata" znajduje się zwiększone zapotrzebowanie, a to w sumie 99.100 k. Jestto następstwem systemizowania nowych katedr, oraz lepszego uposażenia szkół średnich, szkół przemysłowych i seminarjów nauczycielskich.

Zarząd skarbowy. Preliminowano zapotrzebowanie o 7,598.548 k. mniejsze, niż w roku poprzednim. To zmniejszenie jest jednak tylko pozornem i polega na tem, że skoncentrowane roku zeszłego w ogólnej administracji kasowej zapotrzebowanie na uregulowanie płac sług wszystkich ministerstw, oraz państwowej służby kolejowej, wynoszące okrągło 13 miljonów koron, rozdzielone zostało obecnie na pojedyncze etaty. Skoro uwzględnimy tę okoliczność, okaże się efektywne większe zapotrzebowanie w kwocie 5,521.452 koron. W głównej rzeczy wynika one z uregulowania płac służby i pomnożenia personalu, co stało się potrzebnem skutkiem wzmożenia się agend w pojedyńczych gałęziach służby, następnie z podwyższenia kredytów na djurnistów, dalej z powiększenia się wydatków cłowych i znaczniejszego zakupna materjałów i zapasów tytoniowych, wreszcie z podwyższenia pauszali na wsparcia dla osób zatrudnionych w służbie państwowej.

Przy rozdziale „ministerstwo handlu", zwiększone zapotrzebowanie wynosi 10,238.760 k. Spowodowane ono zostało uregulowaniem płac sług państwowych, dalej rozszerzeniem ruchu pocztowego, telegraficznego i telefonicznego, reformą służby pocztowej na prowincji, następnie rozszerzeniem urzędu patentowanego i robotniczo-statystycznego, rozwojem drobnego przemysłu, rozszerzeniem i uposażeniem inspekcji przemysłowej, następnie zarządzeniami, opnoszącemi się do morsko-sanitarnego personalu, dalej wstawieniem zapotrzebowania, (stanowiącego na razie przechodową pozycję), na podjęcie robót przy rozszerzeniu portu tryjesteńskiego, wreszcie polepszeniem płac urzędników pomocniczych i kalkulantów urzędu pocztowych Kas oszczędności.

W tytule ministerstwo kolei żelaznych zwiększony wydatek wynosi 18,141.590 kor, co w głównej rzeczy przypisać należy zwiększeniu się zwyczajnych wydatków na potrzeby ruchu kolei państwowych łącznie z uregulowaniem płac służby kolejowej, gdy natomiast większe zapotrzebowanie w extraordinarium jest następstwem preliminowania znaczniejszych sum na budowę kolei państwowych i udziału państwa w uzyskaniu kapitałów dla kolei prywatnych.

W rozdziale ministerstwa rolnictwa preliminowano zwiększone zapotrzebowanie w sumie 3,612.910 kor., mianowicie, w ordinarium wskutek podwyższenia funduszu meljoracyjnego, następnie wskutek przyznania dodatków do płac robotnikom górniczym, powiększenia liczby robotników, co stało się koniecznem z powodu zaprowadzenia 8 godzinnej pracy w kopalniach państwowych w Brüx — extraordinarium zaś wskutek wprowadzenia różnych meljoracyj w dziedzinie leśnictwa i gospodarstwa rolnego, wreszcie wskutek inwestycyj celem podwyższenia eksploatacji węgla w kopalniach w Brüx.

W rozdziale ministerstwa sprawiedliwości zwiększone zapotrzebowanie wynosi 4.012,950 kor., a to wskutek uregulowania płac sług państwowych, oraz wskutek dalszego rozwoju organizacji sądowniczej spowodowanej reformą procedury cywilnej, wreszcie wskutek zdwojonej działalności w zakresie budowli.

W rozdziale etat pensyjny preliminowano na podstawie faktycznych wyników z lat ostatnich o 5,039.962 kor. więcej niż w roku poprzednim.

W rozdziale Subwencje i dotacje zwiększone zapotrzebowanie wynosi 630.360 k., co jest następstwem powiększenia się kosztów na potrzeby gwarantowanych przez państwo kolei lokalnych, dalej powiększenia wydatków, jakie ponosi państwo tytułem zwrotu austrjackiemu Lloydowi taks kanałowych, w końcu wskutek przyczynienia się państwa do urządzenia nowej linji do Wschodniej Afryki.

W rozdziale Dług państwowy zwiększone zapotrzebowanie w sumie 1,092 520 koron jest wynikiem zwiększenia się procentów, jakie przyjdzie opłacać wskutek projektowanej emisji renty amortyzacyjnej.

Natomiast w rozdziale Zarząd długu państwowego zapotrzebowanie jest mniejszem o 391.666 kor., a to wskutek ubytku kosztów na druk i sporządzenie banknotów państwowych oraz wskutek redukcji nadzwyczajnego zapotrzebowania na odnowienie kuponów.

Pokrycie.

Co się tyczy pokrycia, to jest ono wogóle o 58,146.763 koron wyżej preliminowane.

Nieznaczne zwiększenia dochodów okazują się w rozdziale „Rada ministrów" z powodu większych dochodów urzędowych gazet i tele-

Listy z Krakowa.

(*Bukiet kwiatów, a „Zawisza Czarny" Tetmajera. — Jego premiera, jako ważny wypadek dla Krakowa. — Obraz teatru podczas przedstawienia „Zawiszy." — Treść sztuki. — Przyjęcie ze strony publiczności. — Literacka moralność dekadencka. — Zakończenie*)

Wyobraźmy sobie kogoś, co powrócił z długiej wycieczki po dalekich i bliskich polach, łąkach i przyniósł ze sobą bukiet zebranych tam kwiatów. Owóż ten bukiet, dla obojętnego widza będzie związany zawsze z miejscami pochodzenia jego kwiatów, z których każdy wonią swoją będzie wskrzeszał w jego fantazji, okolice i widoki, widziane już raz w rzeczywistości.

Tak samo dla wytwornego znawcy literackiego, co odbywał wycieczki po literaturze swojej i po obcych, takim bukietem kwiatów była wczorajsza premiera czteroaktowego, a o ośmiu odsłonach dramatu Kazimierza Tetmajera p. t. „Zawisza Czarny."

Premiera teatralna, a nawet premiera oryginalnego dramatu nie jest jeszcze wypadkiem, o którymby należało osobne pisać korespondencje, robi ją nim dopiero zbieg okoliczności, dopiero warunki zewnętrzne. A te, które towarzyszyły wystawieniu u nas „Zawiszy Czarnego" sprawiły, że jego premiera była w całem słowa znaczeniu ważnem zdarzeniem dla Krakowa.

Po Tetmajerze bowiem, jako poecie, spodziewano się przedewszystkiem, że da dzieło o wiele głębszej wartości niźli widowisko, choćby oryginalne, ale obliczone jedynie na zapełnienie wieczoru i — kasy. Przytem wydawnicze stosunki autora z Warszawą sprawiły, że wydawcy tamtejsi poprzysyłali aż osobnych sprawozdawców, co zawsze podnieca zainteresowanie publiczności, wreszcie p. Tetmajer ma tyle znajomości we wszystkich sferach Krakowa, tylu zwolenników i wielbicieli, różnego wieku, płci i zawodu, że odbywały się formalnie wyścigi o bilety. Teatr zaś wieczorem przedstawiał prawdziwie niecodzienny obraz: w krzesłach zasiadł w pierwszym rzędzie hr. St. Tarnowski, opodal malarz-poeta Stanisław Wyspiański i wiele innych wybitnych osobistości. Stawił się w możliwym komplecie uniwersytet zarówno co do profesorów, jak słuchaczy, akademja sztuk pięknych, arystokracja z hr. Andrzejowstwem Potockimi na czele, plutokracja, mieszczańskie sfery, a przedewszystkiem kobiet, kobiet jak najwięcej, które przybyły w nadziei silnych wrażeń, jakich im prace p. Tetmajera dostarczają.

Publiczność więc była to — czemu się dziwić nie można — z góry, jeżeli nie entuzjastycznie to przychylnie dla sztuki usposobiona, stąd pochodzi to mnóstwo wieńców i kwiatów, jakie wręczono autorowi na pierwszem przedstawieniu i to w pierwszym akcie, a więc w chwili, kiedy jeszcze nie wiedziano, jakiej wartości będzie to dzieło.

Ale powróćmy do porównania tetmajerowskiego „Zawiszy Czarnego" z bukietem.

Owóż sztuka zaczyna się powrotem do kraju z wędrówek i turniejów po obcych dworach Zawiszy, który spotkawsy na granicy Feulsbrga niemieckie książątko, jadące do Polski po przygody, stacza z nim walkę, wysadza go z siodła i bierze do niewoli.

W drugiej odsłonie Zawisza, zaproszony na chłopskie wesele, marzy pod dębem, przy bardzo ładnej dekoracji, przedstawiającej nocne niebo i poruszający się po niem księżyc, za Słowackim i za Sienkiewiczem, trochę trywialnie, porównuje gwiazdy, zasiewające strop niebieski, do kaszy i zasypia. We śnie staje przed nim duch błąkający się po puszczach polskich, Wid, okazuje dość duże wykształcenie w filologji klasycznej, porównywując księżyc do tarczy Achilesa i tchnie w Zawiszę bohaterski zapał.

Odsłona trzecia przedstawia Zawiszę hulającego, na wzór Sobieskiego w Jaworowie, na chłopskiem weselu.

W odsłonie czwartej znajduje się na zamku wojewodę dumnego i twardego, jak wojewoda z „Mazepy", a chciwego zaszczytów, jak wojewoda z „Zaczarowanego koła". Są tam dwie córki: Dwina i Ewa. Jedna, jak Goneryl Szekspira, lub Balladyna Słowackiego, jest dzika i krwiożercza, druga, jak Kordelia, lub Alina jest uosobieniem łagodnosci. Zła naturalnie jest brunetką, dobra blondynką. Obie mu sercą oddają, ale Zawisza wybiera młodszą, Ewę. Równocześnie Barber, Niemiec, kapelan wojewody, planuje małżeństwo Dwiny z Felsburgiem, aby w ten sposób pozyskać dla niego poparcie wojewody równie, jak jego przyjaciół, obalić z tronu Jagiellę, Felsburga zrobić królem, a samemu zostać przy nim arcybiskupem i kardynałem. Ewa podczas tego wszystkiego marzy i śpiewa jak Ofelja, Dwina dyszy zemstą krwawą przeciw Zawiszy za to, że ją odrzucił.

Odsłona piąta, to przełomowy punkt sztuki. Zjeżdża się wielkopolska szlachta na ucztę, a właściwie na spisek do wojewody. Po środku niej zaś pije i śpiewa nie bardzo budujące piosnki opat, jak opat z Sienkiewiczowskich „Krzyżaków", impetyk, który z łatwością rwie się do miecza i siłacz, co zwaśnionych dwu szlachciców rozzbraja i jak piłki o ziemię rzuca. Wreszcie sprawa spisku się odsłania, Zawisza protestuje, tłum z mieczami rzuca się na niego, ale on, jak Sienkiewiczowski Jurand w Szczytnie, mieczem swoim rozbija napastników, opróżnia salę, a od jednego z jego ciosów ginie wojewoda. Ewa nie chce słyszeć już teraz o zabójcy swego ojca i jak Ofelja, po jego stracie, rzuca się w topiel.

W szóstej odsłonie Felsburg i Dwina osaczają Zawiszę w lesie z garstką wiernych mu, rozbijają jego towarzyszy, Zawisza jednak odtraciwszy ponownie miłość Dwiny, uchodzi, dzięki temu, że Dwinie zabrakło sił go przebić, choć on przed jej bronią się nie zasłania. Dwina, jak Regana i Goneryka ginie pod brzemieniem swojej własnej nieprawości, bo zabija ją Felsburg w chwili, kiedy ona, wyrzucając mu tchórzostwo wobec Zawiszy, rani go sztyletem.

Odsłona siódma rozgrywa się w Tatrach, gdzie pojawiają się hauptmanowskie fantastyczne postaci, a szczyty górskie prowadzą ze sobą rozhowor, jak drzewa w Wasilewskiego „Rozmowie drzew" i cichną, jak tam drzewa, za pojawieniem się człowieka. Jest nim Zawisza. Przybywają wnet za nim znani mu z wesela chłopi, uciekający w popłochu przed Felsburgiem i Krzyżakami, którzy aż w wąwozy tatrzańskie pną się w pogoni. Ale Zawisza obejmuje rozkazy nad gromadą chłopów, a oni, staczając z góry głazy i podcięte drzewa, jak górale tatrzańscy Szwedów w „Potopie", rozbijają najeźdźców.

W odsłonie ósmej chłopi udają się w pogoń za uciekającymi Krzyżakami, a rannego Zawiszę zostawiają w polu, pod drzewem, nad Wisłą. Z jej fal, niby skargi hauptmanowskiej rusałki, po zaślubieniu jej przez Wodnika, odzywa się jękliwy głos Ewy-topielicy, a Zawisza pada nieprzytomny. W tej chwili zjawia się raz jeszcze Wid, tym razem jako król Bolesław Chrobry, każe duchowi Ewy położyć kojące dłonie na sercu rycerza, którego namaszcza niejako na bohatera narodowego. Pełnym zapału okrzykiem Zawiszy: „Zwyciężę!", kończy się sztuka.

Przyjmowano ją oklaskami z dystyngowanem umiarkowaniem rozdzielanymi, przyczem objawem charekterystycznym, nie zupełnie świadczącym o osławionem znawstwie literackiem krakowskiej publiczności było to, że oklaskiwała najgoręcej sceny najsłabsze, jak wesele chłopskie, a przyjęła zimno najsilniejsze, jak rozgrywające się na zamku wojewody. Dla dokładności wspomnę jeszcze, że wielu zgorszyło wprowadzenie na scenę księdza pijanego i śpiewającego nie całkiem przyzwoite rzeczy i że największy aplauz publiczności uzyskał zwrot, w którym Ewa opowiadając Zawiszy, co widziała po świecie, wspomina o małpach, „co mają twarz człowieka", lecz „nieobyczajne są i wielkie świnie!".

A oto jeszcze jeden obrazek z publiczności. Sztuka, jak każda rzecz na świecie, nie wszystkim się podobała, a pewien obecny na przedstawieniu dekadent po scenie z weselem chłopskiem, głośno się odezwał, że to „cyrk" a nie poezja, co jednak nie przeszkadzało mu bić najzawzięciej brawa, kiedy w tej chwili wyszedł przed kurtynę autor...

Na tem kończę, nie wdając się w ocenę sztuki, bo wy to sami zrobicie, kiedy wam będzie danem oglądać u siebie ten bukiet poetycki, jakim jest „Zawisza Czarny".

John Nobody.

graficznego biura korespondencyjnego; w rozdziale „Ministerstwo spraw wewnętrznych“ z powodu zwiększonych dodatków konkurencyjnych gmin na drogi i budowle wodne, w rozdziale „Ministerstwo sprawiedliwości“ z powodu zwiększonego przyczynienia się czynników lokalnych do kosztów budowy nowych budynków sądowych i skutkiem podniesienia dochodów w zakładach karnych, podczas gdy rozdziały „Ministerstwo obrony krajowej“ i „Ministerstwo wyznań i oświaty“ wykazują prawie te same cyfry, co w roku poprzednim.

Znaczniejszem jest jednak zwiększenie dochodów w tytule „ministerstwo handlu“, który wykazuje sumę 9,451.050 koron. Pochodzi ono ze zwiększonego dochodu z należytości statystycznych i cechowniczych, głównie jednak z podwyższonych dochodów ruchu pocztowego, telegraficznego i telefonicznego, następnie z większej o 504.670 koron nadwyżki urzędu pocztowych kas oszczędności.

Także w rozdziale „ministerstwo kolei“, okazuje się zwiększenie dochodów 7,947.940 k., spowodowane większymi dochodami z transportu na kolejach państwowych, zwiększonym dochodem z wynajmu parku kolejowego, podwyższonym udziałem państwa w czystym dochodzie kolei Północnej ces. Ferdynanda.

Także dochody „Ministerstwo rolnictwa“ preliminowane są o 2,143.727 koron wyżej, ponieważ uwzględnić należało podniesienie się wydatności lasów państwowych, dalej korzystniejsze prawdopodobnie konjunktury targu górniczego, a wreszcie wzmożoną skutkiem nowych inwestycyj. produkcyę węgla w kopalniach w Brüx.

Rozdział „Ministerstwo skarbu“ zawiera w pokryciu następujące szczegóły:

Dochód z podatków bezpośrednich wstawiony został o 3,899.300 koron wyżej, a mianowicie trzymano się w poszczególnych gatunkach podatków następujących zasad:

Podatek gruntowy musiano preliminować o 2,000.000 koron niżej, głównie dlatego, że z powodu korzystnego rozwoju planu finansowego reformy podatkowej w podatku gruntowym preliminowano obecnie maksymalny wymiar opustu t. j. 15% podczas, gdy w preliminarzu na rok 1900 brano za podstawę i obliczono mniejszy procent opustu.

W podatku domowym zaznaczył się ten sam wpływ, został jednak zrównoważony przez taki przyrost domów, wchodzących w obowiązek opłacania podatku domowego, że tu można było wziąć pod uwagę podwyższenie preliminarza o 1,660.000 koron.

Także ze względu na potrzebę uwzględnienia wyższego opustu, nastąpiło niższe preliminowanie w ogólnym podatku zarobkowym o 500.000 koron, podczas gdy w podatku zarobkowym od handlu obnośnego i wędrownego musiano uwzględnić zniżkową tendencję tego podatku w skreśleniu 20.000 koron. Niższe preliminowanie dawnego podatku zarobkowego i dochodowego o 450.000 koron, ma swoją przyczynę w naturalnym, stopniowym zaniku tej kategorji podatków, wchodzącej w rachubę raczej tylko we formie dodatkowego wymierzanego podatku i wpłaty zaległości.

Przy przedsiębiorstwach obowiązanych do składania publicznych rachunków preliminowano o 3 495.000 k. więcej, a to ze względu na to, że liczba takich przedsiębiorstw ciągle się zwiększa, a wynik opłat w r. 1900 był bardzo pomyślny.

Podatek rentowy preliminowano wyżej o 420.000 k., a to ze względu na pomyślne wyniki opłat i ciągłe powiększanie się kapitałów podlegających obowiązkowi opłacania podatku, do których zaliczyć należy przedewszystkiem wyżej oprocentowane wkładki oszczędnościowe.

Przy podatku osobisto-dochodowym preliminowano o 700.000 kor. więcej. z uwagi na powolny wprawdzie ale ciągle wzrastający rozwój tego podatku.

Podatek od płac preliminowano na podstawie dotychczasowych wyników o 160.000 koron więcej.

Dochody z ceł preliminowano w sumie wyższej tylko o 736.700 koron, niż w roku poprzednim, z czego 714.300 kor. przypada na pozycję „zabezpieczenie dochodów z ceł“, której przeciwstawiono taksamo wysokie podwyższenie pozycji: zwrot zabezpieczonych dochodów z ceł“.

Znaczniejszego podwyższenia tego preliminarza zaniechano, ze względu na fluktuacje, jakie ujawniły się ostatnimi czasy w dochodach z ceł. a to tem bardziej, iż musiano się liczyć z ewentualnością mniejszych dochodów z ceł dowozowych wskutek działającego niemal prohibitywnie podwyższenia pozycji cłowej na surowy olej mineralny, następnie wskutek wyłączenia podatku spożywczego z pozycyj cłowych, któremi objęte jest piwo, wódka, cukier i olej mineralny, a która to okoliczność nie była jeszcze w całej pełni uwzględniona w preliminarzu zeszłorocznym.

Co się tyczy podatków spożywczych, to na podstawie ciągle wzmagającej się konsumcji podwyższono preliminarz podatku od wódki o 1,600.000 koron, preliminarz podatku od piwa włącznie z dodatkiem do podatku piwnego o 285.000 k., wreszcie podatek od cukru preliminowano o 1,050.000 k. wyżej. Natomiast podatek od oleju mineralnego (od nafty) preliminowano ze względu na przewidywaną bonifikację podatkową na rzecz Węgier o 700.000 k. niżej niż w roku poprzednim.

Dochody ze sprzedaży soli preliminowano ze względu na dotychczasowe wyniki sprzedaży soli kuchennej o 784.000 kor. wyżej.

Podwyższenie preliminarza dochodów ze sprzedaży tytoniu o 5,080.000 koron opiera się na zwiększającym się stale w stosunku progresywnym rozwoju konsumcji tytoniu.

Dochody ze stempli, taks i należytości skarbowych preliminowano ogółem w takiej samej wysokości, jak w r. 1900, a podstawą w tej mierze były przecięte rezultaty z roku poprzedniego.

W rozdziale dług państwowy podwyższono pokrycie o 23,939.116 k., a mianowicie z tego powodu, że w roku 1901 musi być uzyskany kapitał na umorzenie nie skonwertowanych pożyczek ogólnego długu państwowego z pomocą emisji renty amortyzacyjnej.

Pozycja subwencje i dotacje wykazuje drobne zmniejszenie, a pozycja dochody ze sprzedaży nieruchomej własności państwa również nic nieznaczące podwyższenie cyfry pokrycia.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Środa 13 lutego.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W szkole realnej (Kamienna 3) godz. 7 - 8 wieczorem, rektor prof. dr. J. Szpilman: „Szczegółowa hygiena żywienia (z demonstracjami).

Teatr miejski: „Nawojka“, komedja. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Środa (13): Katarzyny R. Wschód słońca o godzinie 7 minut 18. zachód o godzinie 5 m. 12.

† **S. p. Apolinary Stokowski** zmarł we Lwowie w poniedziałek d. 11 b. m. o godzinie 2 w południe, licząc lat 85. Przestało bić zacne, patrjotyczne serce. zamknęły się oczy starca, który przeżył wiele, przecierpiał nie mało, którego jednak przeciwieństwa nie ugięły, nie odebrały mu hartu duszy, nie osłabiły wiary w szczęśliwą przyszłość Polski. Do końca też życia dając wspaniały przykład młodzieży, pracował z myślą o Ojczyźnie i dla jej przyszłości, przekonany, że tylko wspólna praca wszystkich jej synów, może przynieść upragnioną swobodę. Zmarły urodził się w Trzciańcu, w sanockiem, w r. 1816, a więc w epoce ogólnej depresji, jaka nastąpiła po złudzeniach napoleońskich. Wychowany w otoczeniu patrjotycznem, wcześnie wprawiał się do służby publicznej, a młode jego serce gorąco biło na każdą wieść o bohaterskich zapasach narodu z caratem w r. 1831. Na tej tradycji wychowany, przejęty do głębi nowym zawodem, jaki spotkał nasze wysiłki — stał się dojrzałym... do więzienia. To była droga, którą szła ówczesna najszlachetniejsza młodzież nasza! Drogą tą szła, jak powiada Ujejski: „przez ogień w blask!“. Jakkolwiek działalność ś. p. Stokowskiego nie była zbyt wybitną, wystarczyła jednak, ażeby mu zapewnić trzyletni pobyt w austrjackich wojskowych bataljonach karnych i celę w Spielbergu, w której trzymano go aż do amnestji w r. 1848.

Powróciwszy do kraju i oparłszy się o Tow. kredytowe ziemskie, w którem służył lat 36: brał wybitny udział w każdej pracy obywatelskiej, do której go powołano, przedewszystkiem zaś z młodzieńczym zapałem zajmował się uczącą się młodzieżą. W sprawozdaniach z odnośnych stowarzyszeń stale powtarzało się nazwisko śp. Apolinarego. Zasiadał też we wszelkich komitetach obchodów patrjotycznych, brał udział w każdej narodowej uroczystości, był przez długi szereg lat członkiem rady miejskiej, której urząd seniora zaszczytnie sprawował. Zapisał się też we wdzięcznej pamięci ubogich, jako długoletni członek sekcji dobroczynności publicznej. Zacny patrjota, szlachetny człowiek, dobry katolik, ofiarny obywatel — spocznie niebawem w ziemi, która nad życie droższą mu była: nazwisko jego żyć będzie w sercach współziomków, które wieść o jego śmierci okryła prawdziwą żałobą! Żył jednak długo ten, kto drugim za żywy przykład stać może — takim przykładem dla młodzieży naszej powinien być zmarły starzec... Cześć mu i pokój!

Pogrzeb odbędzie się we czwartek d. 14 bm. o godz. 3 po południu z domu żałoby przy ulicy Zyblikiewicza l. 4 na cmentarz Łyczakowski.

Mianowanie. Minister wyznań i oświaty zamianował docanta uniwersytetu dra Alojzego Winiarza. sekretarzem uniwersytetu lwowskiego.

(*emw.*) **Wieczorek techników.** Rokrocznie dzielni i sprężyści technicy urządzali bal, który zawsze udawał się i był ozdobą karnawału. Tego roku ograniczyli się do skromnego wieczorku. Dochód, jak zawsze, przeznaczony na „Bratnią pomoc“ słuchaczy politechniki. Terenem, na którym rozegrały się onegdaj popisy karnawałowe techników, była sala Strzelnicy. Aranżował z całym nakładem dystynkcji, energji i sprężystości p. Ortwein. Do kadryla stanęło 86 par. Paniom rozdano bardzo ozdobne ręcznie malowane karnety. Ruchliwy komitet nie ograniczył swoich czynności jedynie do urządzenia wieczorku, ale urzędował jeszcze i dalej przy akompaniamencie tonów orkiestry balowej, nie zozwalając ani na chwilę, aby która z danserek choćby trochę uprawiała bezrobocie, grzeczniej mówiąc (na psa urok...) pietruszkowała To też wsystkie danserki b ły ze siebie i z komitetowych okrutnie zadowolone. Ogólnie zwracała uwagę swą urodą i toaletą pani N........, którą też wola roztańczonego ludu obdarzyła godnością królowej. Trzeba było przyjąć berło z całą rezygnacją. Kotyljon zakończył się o 4 z rana. Przetańczono noc całą niemal do godziny 6. Pod koniec brakło już kwiatów do rozdania. do tańczenia sił i zapasów bufetowych do pokrzepiania się. To się nazywa powodzenie.

Rozruchy studenckie w Kijowie. Z Wiednia telegrafują nam, iż do tamtejszej *Polit. Corr.* nadeszła z Petersburga wiadomość, że jenerał gubernator kijowski Dragomirów zaprowadził w Kijowie mały stan oblężenia. Powodem tego zarządzenia jest burzenie się ludności, która z powodu znanych rozruchów studenckich i skazania około 200 studentów w sałdaty, przybrała groźną postawę wobec władz.

Z Petersburga nadeszła też wiadomość, iż studenci uniwersytetu kijowskiego, skazani na przymusowe odbywanie służby wojskowej, odmówili jednomyślnie złożenia przysięgi wojskowej. Wszelkie usiłowania skłonienia ich do tego w sposób polubowny, spełzły na niczem. Studenci trwają w oporze, twierdząc, że [illegible] ich ukaranie jest niemożliwem. Czy tylko się nie zawiodą?

Rząd rosyjski, dla utrzymania „powagi władzy“ gotów odważyć się na wszystko. Dotychczas jednak władze nie mogą się zdecydować, jak ze studentami postąpić. Podobno minister Kuropatkin, który obawia się, aby wcielenie do armji opornych studentów, nie wniosło do jej szeregów ducha buntowniczego. proponuje, ażeby wszystkich tych studentów zesłać na Syberję. Sprawa ta budzi w elkie zainteresowanie i zaniepokojenie wśród publiczności w Kijowie.

Ciekawą sprawę teatralną sądził w środę trybunał paryski. W końcu kwietnia z. r. pewien kapitalista z Vincennes, p. Hust, zaskarżył do sądu pokoju p. Samuel'a, dyrektora teatru „Varietes“, o zwrot opłaty za krzesło w loży czteroosobowej. Powód występował mianowicie z zarzutem, że z trzech miejsc loży można było śledzić przebieg przedstawienia, z czwartego zaś nic literalnie nie podobna było widzieć. Sędzia pokoju skargę oddalił. Powód wniósł skargę do trybunału. — Sąd, wysłuchawszy obrońcy powoda i zarządziwszy badanie, które wykazało słuszność żądań, przyznał mu słuszność. Prócz zwrotu 10 franków za krzesło, p. Hust otrzymał nadto 30 franków odszkodowania. Tyle sprawa, a sens moralny: Czemużby niezadowoleni z miejsc widzowie innych teatrów, a często się to zdarza, nie mieli pójść za przykładem Paryżanina.

Bal na dochód funduszu wdów i sierót po uczestnikach powstania 1863 r., mający odbyć się we czwartek, w salach Kasyna miejskiego, zapowiada się świetnie. Wybiera się nań nietylko całe towarzystwo lwowskie, ale także wiele osób z prowincji, o ile można wnosić ze zgłoszeń o zaproszenia i karty wstępu. Komitet balowy prosi nas o zanotowanie, że bilety wstępu, za okazaniem zaproszenia, można nabywać nietylko w lokalu Towarzystwa uczestn. powstania (ul. Halicka 10), ale także: w cukierni p. Tretera, przy ul. Kopernika i w księgarni pp. Gubrynowicza i Schmidta.

„Unio catholica“. Były dyrektor lwowskiej filji wiedeńskiego Tow. asekuracyjnego: „Unio catholica“ Feliks Thumen, któremu prokuratorja państwa wytoczyła śledztwo o oszustwo, został onegdaj aresztowany i odstawiony do sądu karnego.

Głód w Rosji. Rosyjskie ministerstwo spraw wewnętrznych ogłasza, że gubernje chersońska i tomska, oraz Akmolińsk dotknięte są nieurodzajem. W guberniach tauryjskiej, besarabskiej, podolskiej, kijowskiej i tobolskiej, oraz w Semipolatyńsku i Transbajkalii, nawiedzonych także nieurodzajem, panuje głód. Rząd przeznaczył dotychczas na rozdanie między ludność półtora miljona rubli. Ogółem potrzeba do $5^1/_3$ mil. Ministerstwo zapowiada, że organizuje się pomoc dla dotkniętych prowincyj i zwraca się z apelem do dobroczynności prywatnej.

Straszny wypadek zdarzył się w tych dniach w Liverpoolu. Słupy telegraficzne na Lond n road, drodze najruchliwszej, runęły pod ciężarem śniegu, a druty, upadając, zetknęły się z drutem tramwaju elektrycznego i spadły na przechodniów. Dwie osoby zostały zabite na miejscu, a ze zwłok buchnęły płomienie, piętnaście zaś jest ciężko ranionych.

Z kraju.

Przemyśl. (*Zamach samobójczy,*) Agnieszka Bojkowa, żona cieśli, zamieszkała na Winnej górze, zażyła tu w tych dniach w zamiarze samobójczym roztczynu fosforowego. Chorą, której nie zagraża niebezpieczeństwo życia, odstawiono do szpitala tutejszego. Powodem tego rozpaczliwego kroku było nieludzkie obchodzenie się z nią męża, przeciw któremu wdrożono postępowanie karno-sądowe.

Tarnopol. (*Z „Sokoła“.*) Odbyło się tu walne zgromadzenie „Sokoła“, na którem uchwalono wniosek: „Walne zgromadzenie uchwala, że „Sokół“ na przyszłość ma urządzać corocznie 4 obchody narodowe, mianowicie 21 stycznia, 3 maja, 15 maja (a cześć Kościuszki) i 29 listopada, a równocześnie odpowiednie nabożeństwa“, przeszedł niemal wszystkimi głosami obecnych.

Wybrani zostali: prezesem Eug. Kessler, wiceprezesem Jan Zamorski. Do wydziału weszli: Domaradzki Ant., Gajda Wincenty, Hauswald Edm., dr. Michał Landau i Józef Zipper.

* **Colosseum Thorna.** Nowy sensacyjny program: Les Alexandros, najznakomitsza trupa akrobacka. Józef Modl, humorysta teatru Ronachera w Wiedniu. Jean Mora et la belle Lola, komiczny akt muzykalny. Carmen Carreno, fenomen wokalny. Hrabina Ferruccy, śpiewaczka liryczna. Victoria Belling, żonglerka. Ferry i Perry, modernistyczne karykaturzystki. Huberto Vincento, naśladowca żaby. Sakuntala ze swoimi 6 wężami. — Codziennie o godzinie 8 wieczorem wielkie przedstawienie. W niedzielę i święta dwa przedstawienia. Co piątku High-Life Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników p. Plohna. ulica Karola Ludwika l. 9

* **Ślub.** W kościele parafjalnym w Gródku odbędzie się dnia 16 b. m. ślub panny Marji Golachowskiej z p. Stanisławem Czernickim.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla chorego ojca złożyli w naszej administracji Kasyno w Sołotwinie 8 k., Klementyna Birańska 1 k. J. G. Morkowa 1 k.

Dla ciężko chorego ojca rodziny nadesłali do naszej administracji w dalszym ciągu pp: Marja Postępska z Tłumacza 3 k., K. Hackel z Brzeżan 1 k., hr. Siemieńska-Lewicka z Chorostkowa 5 k.

* **Ofiary na Jasną Górę** (CVII). W dalszym ciągu otrzymaliśmy następujące ofiary: Pp.: K. M. z prośbą o opiekę M. P. Najśw. 2 k.; S. Żółtaniecka z Żółkwi 4 k.; M. K. z Krems z prośbą o zdrowie dla Remusia 4 k. Razem (CVII) **10 k.**

Poprzednio wykazano 6.460 k. 41 h, 1 rs. i obrączka złota, a więc razem **(I—CVII) 6.470 k. 41 h. 1 rs.** i **obrączka złota.**

Zmarli:

W Rzeszowie zmarł w 51 r. życia Adolf Stwiertnia, emer. inżynier kolejowy

W Nienadówce zmarł ks. Antoni Momidłowski, kapłan-jubilat, podkomorzy papieski, były dziekan dekanatu leżajskiego, więzień polityczny z r. 184., w 84 roku życia, a 5. kapłaństwa.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Jutro we czwartek po cenach zniżonych „Rycerskość wieśniacza“, opera w 1 akcie Piotra Mascagni'ego. Gościnny występ p. Ignacego Warmutha i występ panny Eugenji Strassernównej. Rozpocznie „Romantyczni“, komedja w 3 aktach Edmunda Rostanda.

W piątek „Nawojka“, komedja w 3 aktach na tle stosunków krakowskich, przez Stanisława Rossowskiego, w zmienionej obsadzie dwu głównych ról.

Z sali koncertowej. Drugi koncert Burmestra, w [illegible] z „przyczyn od komitetu niezależnych“ odbył się wczoraj w sali Domu narodowego i powiódł się pod względem kasowym doskonale. Trzy rzędy foteli zajęte były przez [illegible]. Galerja przepełniona, groziła formalnie zawaleniem. Publiczność, jakby czując, że [illegible] Gdy pod promieniami gry wirtuoza, lśniącej wszystkimi efektami wspaniałego artyzmu, jak oślepiające słońce, [illegible] stopniały i się zaczęły przebiegać raz po raz długotrwałe i gorące oklaski.

Wirtouz tej miary, co Burmester, potrafi je zdobyć, choćby przebojem. Gra jego, to wachlarz, który lśni wszystkiemi barwami. Ma w sobie elegancję i kokieteryjność Soreta, wspaniały i rozrzewniający ton kantyleny Joachima i ognisty a porywający temperament Sarasatego. Przytem technika wprost bajeczna i nie dająca się opisać i wyrazić.

W pierwszej połowie koncertu grał Burmester klasycznie piękną sonetę Beethovena D-dur nr. 1, a potem skrzypcowy koncert Mendelsohna. Ani jednej, ani drugiej rzeczy wykonaniu nic zarzucić nie można było. Potem nastąpiły „Adagio“ z VII koncertu Spohra i szalenie trudne E-dur Praeludium Bacha, od początku do końca grane na strunie „G“. Publiczność zna je z pierwszego koncertu

Nowością były Paganiniego „Hexentänze“ w opracowaniu Burmestra. Rzecz najeżona nie do wiary karkołomnemi trudnościami technicznemi. A jednak koncertant i grał z niemi z taką swobodą i zuchwałością, że to budziło ogólny podziw i zachwyt. Oklaskiwano też Burmestra ustawicznie, długo i gorąco. Koncertant odwdzięczał się naddatkami. Z tych na wymienienie zasługuje „Oberek“ Wieniawskiego, który w interpretacji Burmestra wychodzi oryginalniej, niż ogólnie go pojmują nasi koncertanci i dlatego też Oberek wychodzi u niego może jeszcze piękniej i efektowniej, niżby kto przypuszczał.

Niewdzięczną rolę pana, który „urozmaica“ koncert, sprawował z całym uporem i nakładem dobrych chęci, p Mayer-Mahr „z Berlina“, bardzo mierny „pianista“, bez porównania lepszy jako akompaniator. Dlatego ostatniego należy być z całym szacunkiem i uznaniem, nad tamtym można bez obawy o dobrą sławę swej muzykalności przejść wprost do porządku dziennego. *Enesmol.*

Aleksander Michałowski koncertuje w dniu 7. marca b. r. w Kijowie na dochód budowy drugiego kościoła katolickiego w stolicy Ukrainy. Do Warszawy wracać będzie przez Lwów, gdzie wystąpi z własnym koncertem w sali Domu narodowego. Bliższe szczegóły doniesiemy później; wiadomość ta ucieszy licznych wielbicieli gry znakomitego pianisty. a tych liczba w naszem mieście z każdym rokiem wzrasta.

Izba sądowa.

Krakow 12 lutego.

(Sprzeniewierzenie.)

W procesie karnym przeciw Józefowi Karasiewiczowi, rodem ze Stanisławowa, b. asystentowi pocztowemu w Krakowie, o sprzeniewierzenie około 70 koron z dwóch przekazów pocztowych, zapadł wczoraj wyrok uwalniający, przysięgli bowiem zaprzeczyli postawione im pytania.

Austrjacki podatek osobisto-dochodowy w praktyce.

Jedno z najbardziej aktualnych zagadnień ekonomiczno-społecznej natury. Podatek osobisto-dochodowy w Austrji istnieje dopiero lat cztery (27 października 1896), a już wywołał tyle goryczy i niezadowolenia wśród opodatkowanych, że rząd sam zaczyna się na gwałt zastanawiać nad złagodzeniem niektórych bardziej ostrych części tej tłoczni, uciskającej w tak żałośliwy, a bezpośredni sposób ludność i to nieraz bardzo krzywdząco.

Wystarczy podkreślić np. rzecz taką. Oto okazało się po trzechletniej praktyce, że podatek ten, wbrew chęciom uchwalających przyniósł daleko więcej skarbowi państwa, niż się domyślano. Cóż, kiedy ta nadwyżka po nad preliminarz zalatuje po największej części krzywdą dotkniętych tym podatkiem, grzeczniej mówiąc, nieformalnościami i nierównościami sposobów, w jaki wymierzany i ściągany bywa.

Właśnie o usunięcie tych nierówności chodzi prof. Głąbińskiemu, człowiekowi otrzaskanemu w kwestjach podatkowych w zadziwiający i szacunku godny sposób. Wprost satysfakcją było przysłuchiwać się poglądom i twierdzeniom, jakie w tej mierze onegdaj prof. Głąbiński, jeden z najtęższych lwowskich ekonomistów, w Tow. prawniczem wobec licznego grona audytorjum rozwijał. Była to fachowa krytyka człowieka, który kwestję omawianą zna na wylot i potrafi odrazu ugodzić ją w sedno.

Prelegent rozpoczął od krótkiego naszkicowania historji powstania i ogłoszenia tego podatku. Zaraz potem przeszedł do omówienia ujemnych jego stron, które należałoby usunąć, jeśli staraniem rządu jest naprawdę sprawiedliwe wymierzenie ciężarów i świadczeń na obywateli. Szeroko przy tej sposobności omówił prof. G. doniosły wpływ komisji szacunkowej, wykazawszy równocześnie wszelkie ujemne strony tego aparatu podatkowego. Zdaniem prelegenta skład, organizacja i procedura urzędowania tej komisji nie dają wcale gwarancji, prawidłowego i skutecznego działania tejże. —

Przedewszystkiem za wiele w niej mają wpływu urzędnicy skarbowi (n. p. przewodniczący) ludzie już samo przez się jak najmniej umiejący zachować miarę bezstronności tam, gdzie chodzi o interes skarbu państwa. Przytem komisja ta, urzędująca przeważnie w bardzo nadszarpanym komplecie, nieznająca niejednokrotnie osobnika, o którego chodzi, musi i tak urzędować wprost z niepodobnym do wiary pośpiechem, gdyż wedle urzędowego wykazu jest tego rodzaju sytuacja, iż komisja jest zmuszoną majątki dwóch obywateli oszacować w jednej minucie.

Przytem szkodliwym tu jest niezmiernie tzw. „system zaoczności“, gdzie danej jednostce wymierza się podatek od całkowitej sumy dochodów, bez uwzględnienia długów, które p. X. spłaca, zwłaszcza, jeśli ten p. X. z nieświadomości nie przedłożył *ad hoc* stosownych dokumentów. Potem komisja ta bardzo często, polegając na danych, zebranych przez stronniczych urzędników skarbowych, mylnie prostuje daty, podniesione przez podpisanego na fasji. [illegible] „mężów zaufania“, [illegible]

Najlepiej zaradziłby — zdaniem prof. G. — można złemu przez utworzenie instytucji, złożonej ze znawców skarbowości, zupełnie od władz skarbowych niezależnych i przez nie niesugestjonowanych.

Zajmujący ten odczyt trwał całe dwie godziny i skończył o g. pół do 9 wieczorem. Słuchacze podziękowali zań serdecznymi oklaskami. Dyskusję, z powodu spóźnionej pory, odłożono na raz następny.

Gospodarstwo, przemysł i handel

— **Wiedeń** 12 lutego. (*Targ na woły*). Na poniedziałkowy targ spędzono bydła rogatego na rzeź ogółem 4.339 sztuk. W tem było z Galicji 904, z Bukowiny 47 sztuk.

Przebieg targu ożywiony.

Ceny spadły o 5 h.

Z całego spędu pozostało niesprzedanych 26 sztuk. Wołów z Galicji i Bukowiny sprzedano 188 sztuk po 56—64 k., 295 sztuk po 65—69 k., 241 sztuk po 70—75 k., 8 sztuk po 76—80 k. za 100 klg. metr. żywej wagi.

Buhaje podtuczone sprzedawano po 54—66 k., krowy podtuczone po 52—64 k.; bydło chude dla masarzy po 36—54 k. za 100 klg. metr. żywej wagi.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 12 lutego. (Dziś notujemy za 100 klg. loco Lwów. Waluta koronowa.) Pszenica gotowa 15·20 do 15·60, pszenica na termin 14·60 do 15 20; żyto gotowe 13·— do 13·50, żyto na termin 12·80 do 13·20; owies obroczny 12·60 do 13·20, owies na termin 12·40 do 13·—; jęczmień pastewny 11·20 do 11 60, jęczmień brow. 12·— do 13·50; rzepak 28·— do 29·—; lnianka 21·— do 22·—; groch pastewny 12·50 do 13·—, groch do gotowania 13·50 do 24·—; wyka 13·— do 14·—; bobik 11·50 do 12·—; hreczka 14·— do 14·50; kukurydza nowa 11 60 do 12·—, kukurydza stara —·— do —·—; chmiel za 56 kilo —·— do —·—; koniczyna czerwona 110·— do 140·—, koniczyna biała 70 — do 150·—, koniczyna szwedzka 90·— do 170·—; tymotka 38·— do 52·—.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 17·25 do 17·50; *paritas* Tarnopol na termin 16·75 do 17·—.

Usposobienie co do pszenicy i żyta słabsze, co do innych niezmienione.

— **Wiedeń** 12 lutego (*Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 7·78 do 7·79, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—; żyto na wiosnę od 7·78 do 7·79, na maj-czerwiec od —·— do —·—; na jesień od —·— do —·—; kukurydza na maj-czerwiec od 5·50 do 5 51, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od —·— do —·—; owies na wiosnę od 5·62 do 5·63 na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—; olej rzepakowy na styczeń-kwiecień od —·— do —·—. Tendencja spokojna.

— **Budapeszt** 12 lutego (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 7·50 do 7·51, na październik od 7·63 do 7·64; żyto na kwiecień 7·37 do 7·38, na październik od 6·63 do 6·64; owies na kwiecień 6 40 do 6 42; kukurydza na maj od 5 20 do 5 22; rzepak na sierpień od 12 50 do 12·60. Oferty na pszenicę dostateczne. Chęć kupna mierna. Tendencja pewna.

— **Wiedeń** 12 lutego (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 24·35 do 24 45 Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k 84·75 do —·—. Tendencja spokojna. Spirytus od koron 39 40 do —·—. Tendencja spokojniejsza.

Rada państwa.

(Telegram „Dziennika polskiego“).

Z izby panów.

Wiedeń 12. lutego. Dziś o godz. 4 po południu odbyło się posiedzenie Izby panów. Na wstępie prezydent ks. Windischgraetz odczytał oświadczenie arcyks. Franciszka Ferdynanda z okazji zawarcia małżeństwa morganatycznego z ks. Zofią Chotek i wśród oklasków Izby wyrazil arcyksięciu z tego powodu serdeczne życzenia. Następnie odbyło się pierwsze czytanie kilku przedłożeń rządowych, a mianowicie ustawy dotyczącej zawarcia z Niemcami traktatu dla wzajemnej ochrony własności literackiej i artystycznej, — ustawy o przeprowadzeniu w księgach gruntowych podziału parcel katastralnych, ustawy o dopuszczalności przez sądy dokumentów tyczących się nabycia drobnych posiadłości gruntowych, dalej ustawy o fundowanych bankowych zapisach dłużnych, projektu ordynacyj żeglarskiej (Seemannsordnung) dla ausr. marynarki handlowej, wreszcie ustawy dotyczącej waszyngtońskiego traktatu pocztowego.

Wszystkie te przedłożenia przekazano właściwym komisjom.

Z klubu młodoczeskiego.

Wiedeń 12 lutego. Ponieważ p. Herold stanowczo odmówił przyjęcia godności przewodniczącego klubu młodoczeskiego, komisja parlamentarna tego klubu ofiarowała godność tę drowi Kaizlowi. Dr. Kaizl atoli odmówił, oświadczając, że zdaniem jego, każdy inny poseł lepiej nadaje się w danej chwili do przewodnictwa klubu, niż on.

„Klucz“.

Wiedeń 12 lutego. Przełożeni klubów parlamentarnych na wczorajszem posiedzeniu uchwalili „klucz“ do wyboru komisyj. Uchwalono go tylko do wyboru komisyj, złożonych z 48 i 36 członków, na „klucz“ do wyboru komisyj, złożonych z 24 członków, nie zgodzono się. Liczbę członków komisyj, które składały się dotąd z 48 członków, podniesiono ze względu na stosunek arytmetyczny na 37. Według klucza uchwalonego, Koło polskie do komisji złożonej z 36 członków, będzie wybierało 7 członków, do komisji z 37 członków pięciu. Taką samą liczbę członków będą wybierali Czesi, a po nich niemieckie stronnictwo ludowe będzie wybierało 6 i 4.

Dyskusja adresowa.

Wiedeń 12 lutego. W kołach stronnictw niemieckich jest zdanie, aby dyskusję adresową albo usunąć, albo skrócić [illegible] uchwalenia wyrażenia lojalności. Wierno-konstytucyjna szlachta podjęła się w tym celu pośrednictwa między centrum i Kołem polskiem. Z dobrze poinformowanej strony donoszą, że w

centrum istnieje skłonność do zgody na ten projekt, a nadto, że także Koło polskie nie będzie robiło trudności, aby izba mogła jak najprędzej przystąpić do pracy.

W kołach polskich utrzymują natomiast, iż Koło polskie będzie obstawało przy publicznej dyskusji adresowej, gdyż chce określić swoje stanowisko, a nadto poznać stanowiska innych stronnictw i rządu.

Wniosek Schoenerera.

Wiedeń 12 lutego. Schoenerer wniesie interpelację, w której domagać się będzie od rządu, aby zaprzestał mianowania żydów urzędnikami sądowymi.

Przeciw pojedynkom.

Wiedeń 12 lutego. Stronnictwo centrum uchwaliło wnieść interpelację w sprawie pojedynków, ze stanowiska katolickiego i ponowić wniosek w zeszłej sesji, o rewizję regulaminu izby.

Budżet państwowy.

Wiedeń 12 lutego. Budżet państwowy, który zostanie dziś przedłożony radzie państwa, wykazuje w dochodach 1.641,997.585 koron, w wydatkach 1.641,163.344 koron, tak, że pozostaje nadwyżka w wysokości 834.241 koron.

Wiedeń 12 lutego. W budżecie obliczenie udziału Austrji we wspólnych wydatkach, jest podane na drugie półrocze według tego samego klucza, jaki cesarz ustanowił na półrocze bieżące.

Sprawa interpelacyj nieniemieckich.

Wiedeń 12 lutego. Przełożeni klubów parlamentarnych konferowali wczoraj nad sprawą interpelacyj, wnoszonych w izbie w językach słowiańskich. Do zgody nie przyszło, ponieważ postanowiono załatwienie sprawy odroczyć, a na razie zawarto rodzaj tymczasowego zawieszenia broni. Dziś Czesi nie będą obstawali przy czytaniu interpelacyj czeskich po czesku. Na przyszłość ma być postanowionem, żeby interpelacje czeskie miały tłumaczenie niemieckie; interpelacje te będą w obu językach odczytywane i do protokołu stenograficznego dołączane. Wolf zastrzegł się przeciw temu i zagroził, że nie dopuści do dwujęzyczności w izbie poselskiej.

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń 12 lutego. Posiedzenie rozpoczyna się o godz. 11 m. 20.

Sprawa małżeństwa arcyksięcia Franciszka Ferdynanda

Prezydent oddaje sekretarzowi do odczytania oświadczenie arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, poczem prosi izbę, aby ten akt przyjęła do wiadomości: akt ten będzie złożony w archiwum. Przy tej sposobności wyraża prezydent imieniem izby gratulacje arcyksięciu i małżonce jego.

P. Gross imieniem stronnictwa swego oświadcza, że złożenie takiego aktu do archiwum i zwykłe przyjęcie do wiadomości nie odpowiada ważności sprawy — wnosi przeto wybór komisji z 37 członków, któraby złożyła izbie referat o tej sprawie.

P. Kramarz oświadcza w imieniu narodu czeskiego, że musi złożyć w tej sprawie zastrzeżenie prawne. Rada państwa nie jest kompetentną do sądzenia o sprawach następstwa tronu w Czechach i krajach do Czech wcielonych. (Żywe oklaski u Czechów). Jedynie sejm czeski jest kompetentnym do przyjęcia do wiadomości oświadczenia. Zastępcy narodu czeskiego muszą odczytanie tego aktu w radzie państwa uważać, za niebyłe. (Huczne oklaski Czechów). Mowca oświadcza dalej, że on i jego stronnictwo składają następcy tronu najserdeczniejsze życzenia od narodu czeskiego z powodu jego małżeństwa, życzenia tem bardziej szczere i gorące, że małżonka arcyksięcia pochodzi ze starej czeskiej rodziny szlacheckiej. Mowca oświadcza w końcu, że on i stronnictwo nie będą głosowali nad wnioskiem Grossa. (Żywe oklaski wśród Czechów. Czesi opuszczają salę). Ponieważ wniosek Grossa dostatecznie poparto, prezydent poddaje go pod głosowanie, a izba uchwala. (Czesi wracają do sali).

Gdy Czesi wychodzili ze sali p. Sehnal zawołał: „Utopcie się w tym austrjackim bigosie!"

P. Stein w odpowiedzi na to krzyczy: „Auf Nimmerwiedersehen!"

Z kolei odbywa się odczytanie wniosków i interpelacyj.

Wniosek p. Placeka.

Przed odczytaniem interpelacyj i wniosków, wniósł Młodoczech **Placek**, aby na dzisiejszem posiedzeniu przystąpiono natychmiast do pierwszego czytania przedłożeń rządowych, które dziś wniesiono.

Prezydent zgadza się na to i przyrzeka uczynić zadość temu żądaniu.

Wnioski i interpelacje.

Na dzisiejszem posiedzeniu uczyniono 193 wniosków i 84 interpelacyj. Między wnioskami są następujące nagłe: wniosek Jaworskiego i tow. w sprawie odpowiedzi na mowę tronową i wybrania w tym celu komisji z 48 członków: Pacaka i tow., oraz Pernerstorfera i tow. w tej samej sprawie; Bareuthera i tow. w sprawie zniesienia § 14; wreszcie kilka wniosków naglących w sprawie zmiany §§ 59 i 60 ustawy przemysłowej. Między wnioskami są dalej: wniosek Sustersicza i tow. w sprawie ustawowego uregulowania kartelów; Palffy'ego w przedmiocie zmiany regulaminu izby i wyboru komisji z 48 członków, któraby za 6 tygodni miała zdać sprawę; Pacaka i tow. co do zmiany ustawy prasowej; Schneidra i tow. w sprawie przetłumaczenia przepisów talmudu: Luegera i tow. w sprawie upaństwowienia wszystkich kopalń węgla; Luegera i tow. co do połączenia kanałowego Dunaju z Łabą; wniosek Prochaski i tow. w sprawie zakazu imigracji żydów zagranicznych: Hauka i tow. co do podjęcia pożyczki państwowej w wysokości 200 miljonów koron dla ratowania małego przemysłu: wniosek tego samego posła, co do upaństwowienia kopalń węgla, nafty i upaństwowienia elektryczności: wniosek Doetza i tow. w sprawie zaciągnięcia państwowej pożyczki w wys. 200 milj. kor., dla poparcia drobnego stanu chłopskiego: Sylwestra i tow. co do zniesienia kolportażu i zakazu stowarzyszeń; Pomera i tow. w sprawie instytutu pensyjnego dla urzędników prywatnych: wniosek Krempy i Hrubana w sprawie zmiany § 51 regulaminu, aby w stenograficznym protokole obrad mogły być umieszczane w dosłownem brzmieniu także mowy wygłoszone w Izbie w języku każdego narodu mieszkającego w Austryi, — Daszyńskiego i towarzyszy co do wybrania komisji z 36 członków celem przedłożenia propozycji, dotyczącej zaprowadzenia powszechnego prawa głosowania, wreszcie wniosek Klofacza co do zmiany ordynacji wyborczej do rady państwa.

Między interpelacjami są: Kaftana w sprawie odpowiedniego połączenia kolejowego Dalmacyi z Bośnią, Schoenerera w sprawie zakazu postawienia Bismarkowi pomnika w Chebie, Doblhofera co do zamierzonego w Niemczech podwyższenia cła od zboża, Kaisera z powodu odbycia ostatnich manewrów w Galicji podczas epidemji tyfusu, Schoenerera w sprawie zaprowadzenia niemieckiego języka państwowego. Hagenhofera z powodu pozwolenia na import świń z Rumunji bez porozumienia się z ministerstwem rolnictwa, wreszcie Doetza w sprawie utrzymania zamknięcia granicy rumuńskiej i w. i.

Mowa Koerbera.

Po odczytaniu wszystkich interpelacyj wygłosił Koerber krótkie przemówienie; wskazał na ważność zadań czekających na załatwienie. Zaprotestował stanowczo przeciw twierdzeniu, jakoby rząd chciał od obecnej izby tylko wybrania delegacyj i deputacji kwotowej. Stajemy przed wami, panowie, jako mężowie pracy i pragniemy, aby wszyscy pracowali. Rząd niczego bardzo sobie nie życzy jak tego, aby były załatwione wszystkie zalegające sprawy. Od 4 lat nie uchwalono budżetu i wielu innych spraw: Że niesprawiedliwem jest twierdzenie, jakoby rząd chciał tylko przeprowadzenia wyboru delegacji i deputacji, udowodni najlepiej przez wniesienie całego szeregu ustaw ekonomicznych itp. Dr. Koerber zwraca się do posłów z prośbą o załatwienie budżetu, ustawy o inwestycjach, o podatku spirytusowym, o nadwyżkach funduszów sierocińskich itd.; kończy apelem, aby ze smutnej przeszłości wnijść do lepszej teraźniejszości i przyszłości.

Exposé finansowe.

Z kolei zabiera głos minister skarbu Boehm Bawerk, celem wygłoszenia dłuższego exposé finansowego.

Z Koła polskiego.

(**Telegram „Dziennika Polskiego"**).

Wiedeń 12 lutego. Koło polskie zebrało się na posiedzenie o g. 10 przedpołudniem. Na początku posiedzenia wnosi p. Potoczek o poparcie sprawy założenia seminarjum naucz. w Starym Sączu. Miasto to miało już obiecane to seminarjum i poniosło na ten cel ofiary. Mowca prosi o odesłanie tej sprawy do komisji incjatywy.

Ten sam poseł skarży się na pominięcie powiatu sądeckiego w urządzeniu jarmarków na konie wojskowe, do czego ks. Pastor dodaje uwagę, że jarmarki te na nic się nie przydadzą, bo komisja nie patrzy nawet na konie wojskowe. — Prezes obiecuje poprzeć tę sprawę.

P. Rotter zapowiada wniosek przeciw 4-prc. opłatom od przenoszenia własności, z powodu szkody, jaką ona przynosi ruchowi budowlanemu i połączonemu z nim przemysłowi.

Do komisji legitymacyjnej zostali przez Koło polskie przeznaczeni: Byk, Królikowski, Giżowski, Sapieha, Merunowicz, Binder i Roszkowski.

P. Giżowski wnosi, aby Koło poparło wniosek o jawności tej komisji, który będzie w izbie postawiony. Za jawnością tą przemawiają pp.: Danielak, Moysa i Kolischer. Przeciw: Górski, Abrahamowicz. — Poczem jawność została uchwaloną.

Do komisji dla nietykalności poselskiej zostali wybrani: Abrahamowicz Eug., Sozański, Jabłoński, Grek i Giżowski.

Do komisji petycyjnej: Merunowicz, Doboszyński, Michejda, Tyszkowski, Włazowski Marj., Błażowski i Potoczek.

Wyboru komisji parlamentarnej dziś jeszcze nie dokonano.

† Exkról Milan.

(**Telegram „Dziennika Polskiego"**)

Wiedeń 12 lutego. Ekskról Milan zmarł wczoraj o godzinie 4 min. 20 popołudniu.

Od rana już był nieprzytomny, a lekarze lada chwila oczekiwali katastrofy. Onegdaj był Milan jeszcze przytomny i pisał listy pożegnalne. Do czuwającego przy jego łożu prof. Neussera rzekł: „Czuję, że śmierć się zbliża i że muszę umrzeć: bardzo przykro jest umierać, gdy się ma dopiero 47 lat".

Król wyraził kilkakrotnie życzenie widzenia się ze synem, do którego napisał także list; prosił również prof. Neussera, aby uwiadomiło króla Aleksandra o jego stanie i wezwał go do Wiednia.

Wiedeń 12 lutego. Omawiając zgon Milana pisze *Fremdenblatt*: Każdy przyjaciel Serbii musi szczerze współczuć z narodem serbskim i młodym jego królem. Ludzkich ułomności ani politycznych błędów nie zdołał ustrzedz się zmarły; jednak był on Serbem-patrjotą, utalentowanym politykiem, a dla syna swojego nietylko doradzcą, lecz i wiernym poddanym. Ostatnie poróżnienie się syna z ojcem nie skłoniło zmarłego do żadnego publicznego objawu nieprzyjaźni i niezawodnie byliby się oni obaj obok siebie znaleźli. Sąsiedniemu, zaprzyjaźnionemu krajowi serbskiemu — kończy artykuł — życzyć należy, żeby niezbyt odczuł brak doświadczenia i dzielności zmarłego.

Wiedeń 12 lutego. Jak *Polit. Corr.* donosi, zwłoki Milana stosownie do wyrażonego przezeń pisemnie życzenia, zostaną pochowane w Kruszedolu, w jednym z świętych klasztorów syrmskich. Pogrzeb odbędzie się z wszystkimi honorami, należnymi zmarłemu członkowi dynastji panującej. Poseł serbski w Wiedniu Christics, zaraz po zgonie Milana, powołany został do cesarza Franciszka Józefa, celem porozumienia się co do zarządzeń monarchy w sprawie dalszego postępowania.

W chwili zgonu w pokoju, w którym Milan leżał, zgromadzeni byli liczni dyplomaci, między nimi poseł serbski Christics, hr. Eugeniusz Zieby, wspólny minister skarbu Kalloy, adjutant cesarza i dyrektor kancelarji gabinetowej. Zaraz po zgonie wysłano obszerną depeszę do króla Aleksandra, bawiącego w Niszu.

Wiedeń 12 lutego. *Corresp.-Wilhelm* donosi, że król serbski Aleksander wstrzymał swój przyjazd do Wiednia — i że stało się to wskutek tego, iż król Milan kazał się pochować w Austrji, a mianowicie w klasztorze Kruszewo. w Syrmji pod Petrowardynem.

Wiedeń 12 lutego. Cesarz rozporządził, żeby pogrzeb króla Milana odbył się jego kosztem, z honorami, przynależnymi panującemu. We czwartek zwłoki przewiezione zostaną do kościoła serbskiego w Wiedniu, a w piątek przewiezione zostaną do Kruszewa.

Nisz 12 lutego. Bezzwłocznie po otrzymaniu wiadomości o zgonie króla Milana, powołał król Aleksander do swego pałacu ministrów i zawiadomił ich o ciosie, jaki dotknął dom królewski. Król był niezwykle wzruszony. Po godz. 5 przybyli ministrowie do skupczyny i tu zabrał głos prezes gabinetu Jowanowicz, celem uczczenia pamięci zmarłego. Powiedział on, że historja oceni zasługi Milana, my wszyscy, — były słowa prezesa gabinetu — mamy je w świetnej pamięci. Z jego imieniem złączone są nierozdzielnie tak wiekopomne wypadki, jak zupełna niepodległość Serbji i rozszerzenie jej terytorjum. Polityczne stosunki zniewoliły go w ostatnim czasie do opuszczenia kraju, pomimo to naród nie zapomni ani na chwilę o jego niespożytych zasługach.

Mowy tej wysłuchali wszyscy deputowani stojąco.

Skupczyna przyjęła jednogłośnie wniosek, domagający się zbiorowego jej udziału w uroczystości pogrzebowej, poczem prezydent zamknął na znak żałoby posiedzenie.

Zwłoki Milana będą przewiezione do Belgradu, dokąd król i królowa wyjechali już wczoraj wieczorem.

Wiadomość o wyjeździe króla Aleksandra do Wiednia jest nieprawdziwą.

Powstanie Bokserów w Chinach.

(Telegram „Dziennika polskiego")

Nowy Jork 12 lutego. Lihungczang oświadczył, że między cesarzem Kwangsi a cesarzową Tsuhsi panuje obecnie zgoda i cesarzowa również uznaje konieczność reform w duchu nowoczesnym.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Wybory do sobrania.

Sofia 12 lutego. W przeprowadzonych przedwczoraj wyborach do zgromadzenia narodowego wybrano: 58 zwolenników rządowych, 31 cankowistów. 27 demokratów, 23 zwolenników Stoiłowa. 13 agrarjuszów i 5 radosławczyków. Z czterech okręgów nie ma jeszcze wiadomości o rezultacie wyborów. Ponieważ jednak znamy już wynik wyklucza możność utworzenia w nowej izbie większości rządowej, przeto sądzą w kołach decydujących, że rozwiązanie nowej izby stanie się nieuniknionem.

Rozruchy w Hiszpanji.

Granada 12 lutego. Demonstranci przeciągali dziś ulicami wykrzykując: „Niech żyje wolność", „Precz z Jezuitami". Klasztor Jezuitów obrzucono kamieniami. Z wnętrza klasztoru padł w tłumy strzał. Prefekt wtargnął do klasztoru i po chwili oznajmił, że to strzelił żandarm, znajdujący się w klasztorze. Tłumy szykowały do szturmu na klasztor, ale je odparto.

Madryt 12. lutego. W prowincji Walencja ogłoszono stan oblężenia.

Walencja 12. lutego Manifestanci z deputowanym Hanezem na czele udali się przed kościół mnichów i oblali go naftą. Żandarmerja przeszkodziła podpaleniu kościoła. Demonstracje trwały cały dzień. Seminarjum duchowne i kilka kościołów obrzucono kamieniami.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt 12 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu węgierskiego obradowano nad budżetem ministerstwa rolnictwa. Minister Daranyi wygłosił dłuższą mowę. Najpierw zwalczał twierdzenie o upadku handlu win na Węgrzech i wykazał cyframi, że przeciwnie eksport tych win w ubiegłym roku wzrósł o 100.000 cetn. metr Następnie omawiając stosunki cłowo-handlowe, minister dowodził, że obecnie, gdy Węgry coraz to bardziej przestają być krajem eksportującym zboże, skutki ceł okażą się dopiero. Byłoby też z tego stanowiska bardzo nieroztropnem, naruszać wspólność cłową z Austrją. Wspominając o nowej taryfie cłowej, zapewnił minister izbę, że będzie strzegł zarówno interesów rolnictwa, jak i innych gałęzi produkcji. Więcej mówić w tej chwili nie uważa za wskazane.

Izba przystąpiła do rozprawy szczegółowej.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż 12 lutego. Z powodu niedyspozycji prezesa gabinetu Waldeck-Rousseau, izba deputowanych odroczyła obrady nad ustawą o związkach i stowarzyszeniach, a obradowała nad innymi mniej ważnymi przedmiotami porządku dziennego.

Senat obradował wczoraj nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych. Omawiając położenie w Chinach, wyraził senator Daunay obawę, aby mocarstwa nie naruszyły całości terytorjalnej Chin. Minister spraw zagranicznych Delcasse odparł, że podjęta przez niego inicjatywa, miała zawsze i wyłącznie na celu przywrócenie, w ścisłem porozumieniu z mocarstwami, normalnych stosunków w Chinach. I mocarstwa także mają na oku przedewszystkiem utrzymanie takiego porozumienia.

Francja, stając w obronie własnych praw i interesów, uwzględnia i szanuje także prawa i interesa innych państw. Wspólna akcja Francji i Rosji jest nowym dowodem, że francusko-rosyjski aljans tężeje i umacnia się z dniem każdym.

W końcu powiedział minister, że tam, gdzie chodzi o ważne interesa Francji, powinny zamilknąć waśnie partyjne. Na zapytanie jednego z senatorów co do niemiecko-angielskiego porozumienia, odpowiedział Delcasse, że tekst tego porozumienia nie zawiera zgoła nic takiego, coby mogło szkodzić interesom Francji, lub ją niepokoić.

Następnie senat przyjął budżet ministerstwa spraw zagranicznych.

Przesilenie ministerjalne.

Rzym 12 lutego. Zanardelli odbywa ciągle konferencje z różnemi politycznemi osobistościami. Dzienniki, podając listę nowego gabinetu, utrzymują na pewno, że Zanardelli obejmie prezydjum ministrów, Giolitti tekę spraw wewnętrznych, a Prinetti tekę spraw zagranicznych.

Ostatnie wiadomości i rozmaitości.

Przed sądem przysięgłych w obecnej kadencji dodatkowo sądzone będą następujące sprawy: 25 lutego Teodor Radowiec i tow. o zbrodnię kradzieży, 26 Anna Lozińska o gwałt publiczny, 27 Michał Paszkar i tow. o zbrodnię zabójstwa, 28 Jan Moczulski o ciężkie uszkodzenie ciała, 1 marca Wasyl Masiuk o zgwałcenie, 1 marca A. Żurowska i Henryk Renryk Rewakowicz o obrazę czci, 4 marca dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański o obrazę czci.

Mianowanie. Wydział krajowy zamianował w oddziale kolejowym koncepistę Bolesława Czołowskiego, adjunktem konceptowym *extra statum*.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 9 lutego. Zamknięcie giełd. godz. 2 [illegible] Akcje **austr. Zakł. kredyt.** 673 25, Akcje węg. Zakł. kred. 685 —, Akcje **Anglobanku** 272 — Akcje Unionbanku 540 —. Akcje **Laenderbanku** 415 50 Akcje Bankvereinu 475 50, Akcje Bodencredit 887 —, Akcje [illegible] Banku hipotecznego — — Akcje kolei [illegible] 69 75 [illegible] połudn. 108 50, Akcje tramw. [illegible] 275 —, lit. b) 273 —. Akcje kol. Eibethal 474 —, Akcje kol. Północnej — —, Akcje kol. Czerniowieckiej — —, Akcje Alpiny 435 —, Akcje Rima Murani 474 —, Akcje pragskiego Tow. żel. 1570 — tow. — —. Akcje fabryki broni 282.— Akcje tureckie tytoniowe 282 50, Oblig. węg. indemn 100 60, Renta majowa 98 50, Austr. renta koron. 98 20 Węgierska renta koronowa 93 60, 5% l. listy Tow. kred, ziem. 91 35. 4 proc. listy Banku kraj. [illegible], 4 i pół proc. listy Banku kraj. 98 75, 4 proc. listy Banku hip. 89 50, 4 i pół proc. listy Banku hipot. [illegible], 5 proc. listy Banku hipot. 109 50, 4 proc. Gal. oblig. propin. 95 —. 4 proc. Gal. poż. kraj. z roku 1893 92 40, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 87 50. Losy tureckie 107 50 Marki 1 7 50. Ruble 254 —

Przyjechali do Lwowa.

dnia 12 lutego 1901 r.

HOTEL GEORGE. Hr M. Dzieduszycki z Tłumacza. K. Abrahamowicz z Bukowiny. J. Vowe z Barmenu. St. Kłobasa ze Skołyszyna. L. Kriser z Doliny. S. Kisielewski ze Sławuty. K. Wiszniewski z Dobrzan. Z. Dobrzyński z Nowego miasta. F. Hanus z Przeworska. A. Lityński z Litwinowa. H. Nowicka z Bortnik. J. Takacz z Budapesztu. M. Lindrok z Krakowa. M. Bogdanowicz z Kossowa. W. Wollner z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI Bar. M. Błażowski z Nowosiółki Bar. Jorkasz Koch z Tarnowa. Hr. J. Moszyński z za Sojków. A. Zaręba-Cielecki z Hołyńkowiec W. Niezabitowski z Łaszek. S. Nowosielski z Krosna. Dr. J. Kaczkowski z Krosna. M. Głogierowa z Tarnopola. L. Garapichowa z Gebrowa. H. Mierzyński z Dubowic. J. Finali z Wiednia. W. Sameth z Budapesztu. M. Torosiewicz z Kujdaniec. A. Proek z Lineu. J. Tauber ze Stanisławowa. E Windakiewicz z Łanczyna.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności).

„Nawojka"

komedja w 3 aktach, napisana wierszem przez Stanisława Rossowskiego.

Współcześni poeci nasi coraz częściej zwracają się ku formie dramatycznej, co w latach ostatnich ożywiło sceny polskie pokaźną liczbą utworów niepośledniej wartości literackiej. W szeregu tych młodych pisarzy dramatycznych, staje obecnie znany autor, p. Stanisław Rossowski, którego „Nawojkę" ujrzeliśmy wczoraj po raz pierwszy na scenie teatru miejskiego. Poeta do swej komedji obrał temat bardzo wdzięczny i dla publiczności polskiej sympatyczny, a to z pierwszych okresów istnienia wszechnicy krakowskiej. Jak wiadomo, posiadamy w zabytkach literatury naszej t. z. „książeczkę Nawojki". Jest to zbiór rzewnych modlitw, których autorstwo przypisują pewnej dziewczynie, co w przebraniu męskiem, jako żak, uczęszczała do akademji, a następnie wykryta, osadzoną została w klasztorze. Podanie to posłużyło poecie za temat do obrazka scenicznego, w którym z humorem przedstawia nam dzieje owej legendowej Nawojki na tle zatargu żaków z mieszczanami krakowskimi. Solą w oku była niemieckiemu mieszczaństwu stolicy młoda akademja i jej wychowańcy, własną posiadający jurysdykcję we władzy swego rektora. Nie bez winy bywali także żacy, na których nie brakło skarg i narzekań.

Nawet szczera ich przyjaciółka i protektorka, Hanna, co „fest" urządza na uroczystość bakałarską Zycha i miłuje żaków, jako matka, nie może powstrzymać się od wymówek za ich psoty:

Swoją też drogą broją już zawiele
I sami na się kiedy biczyk splotą.
Po co, samochcąc leźć w biedę i błoto?
Po co wyzywać Kample? I bez tego,
Niech tylko traf je przywoła, nadbiegą.
Czyż godna żaków, że, jak wilcy zgrają
Ludziom spokojnie w mieście przejść nie dają?
Dopieroż dziewkom! Siwa moja głowa
I nigdym w życiu nie wyszła z Krakowa,
Lecz takich rzeczy nie pomnę...

Mają jednak i żacy argumenta do obrony. Bakałarz Gaudenty tłumaczy np. Hannie:

Prawda, jak wicher zewsząd we mgły wali.
Gdy się obudzą duchowie dnia biali
Tak tu ci równie: Akademja zorzą
I oto, huki i szumy się mnożą.
Niechaj duch nowy mroki porozgania,
Niechaj urośnie ta jasność zarania,
A precz odpadnie, jako plewa licha,
Sławetnych złoba i młodzianków pycha.
...Albo wy nie wiecie,
Czem jest drażniony ciągle lud szkolarzy?
Niemiec w Krakowie porozpinał siecie,
Królewskim grodem, jak własnym, włodarzy.
Tam w Prusiech, gwałt nam. Pod Ulryka wodzą
Zakon wziął Rypin, dorwał się Dobrzyna,
Sięgnął po Lipno... Głuche wieści chodzą,
Że już i na nas łaczny być poczyna...

Rzecz dzieje się w roku 1409, a więc czuć tu już grzmot zbliżającego się Grunwaldu.

Życie codzienne żaków, ich zajęcia i zabawy maluje autor żywo i wiernie, posługując się tu i ówdzie językiem wieku, ujętym w formę bardzo pięknego wiersza. Postać Nawojki, dziewczyny-żaka, mianującego się Zychem, a której płci nie domyślają się zgoła koledzy, posiada bardzo wiele wdzięku i poezji.

To scholarz, jak perła...
Pomnę, jakby wczora,
Kiedy biedziątko, od głodu mrąc prawie,
Do tego, oto, zawitało dwora...
Potulny, skromny, daleki zabawie,
Pierwszy był zawsze na lekcjach, — pośledni
Opuszczał święte Akademji mury.
I poszedł za nim rozgłos przepowiedni,
Że w Zychu wskrześnie Skarbimierczyk wtóry...

Nadzwyczaj wiele uroku posiada stosunek Nawojki do żaka Derczka. Kocha ona młodego kolegę miłością czystą, dziewiczą, a tajemną tak, że kochanek nawet się nie domyśla uczuć — przyjaciela. Raz tylko, gdy, w więzieniu będąc, Derczko usnął, odważa się dziewczyna na słowa, które charakteryzują jej uczucia słowami, odpowiadającemi czasom klasycyzmu, a równocześnie pełnemi prawdziwej poezji. Bierze ona głowę ukochanego w dłonie i szepce:

Lulaj-że, lulaj! Chodźcie tu, duchowie,
Pod których różdżką sen w raj się zamienia...
Niech na wasz rozkaz wonne wirydarze
Odemkną bramy; najcudniejsze kwiecie
Niechaj mu swoje uroki ukaże.
Niech sam Apollo zagra mu na flecie,
A bogiń hufiec...
Nie, nie! Afrodyto,
Twoją urodą nie wab go odkrytą,
Dumy, ni pychy nie wetchnij mu w łono,
Przemożna Zeusa tyranko, Junono!
Wy wszystkie pięknot olimpijskich hufce,
Zdala od niego bądźcie... Żali mało
Bogów, herosów w waszej samołówce?
Przelejcie raczej moc i krasę całą
Na twór śmiertelny, by, gdy go zbudzicie,
Życiem sen zdał się jemu, a snem życie!

Ma jednak Nawojka niemało kłopotów, a ze swą tajemną miłością, a kłopoty mnożą się jeszcze skutkiem bójki z mieszczanami, która stanowi zawiązek całej akcji. W tej batalji Derczko i Zych, porwani przez mieszczan, znajdują się razem w piwnicy, gdzie ich osadzono przed rozstrzygnięciem sprawy przez sąd. Pełno tu sytuacji zabawnych, przeprowadzonych bardzo zręcznie i z wielkim zasobem humoru szczerego, pogodnego, a przytem unikającego drażliwości.

Mieszczanie, którym przewodzi Kampel, sprowadzają do ciemnicy wójta, ażeby pod jego jurysdykcję oddać aresztowanych, którzy właściwie stoją pod władzą rektora. Wójt, Niemiec, niechętny Polakom, a butny, korzysta z okazji, iżby upokorzyć Akademję i „przemądrzałe żaki."

Bo (jak powiada) wybujało już wielmi bezprawie
I niepokojów pełen gród królewski,
Które wszczynają przemądrzałe pieski,

Kampel:
Obywatelska swoboda zgwałcona,
W ucisku srogim omało nie skona,
Ratuj, gospodzie!

Wójt:
Stanę na jej straży!
Dość pobłażałem ludowi scholarzy,
Lecz wyczerpana jest cierpliwość święta...
Wójtowska godność tej nie zniesie ujmy,
By dać dworować sobie od studenta...

Kampel:
Smutno rzec: szydzą oni z władzy waszej,
Bo rektor, prawie...

Wójt:
Rektor? Głupie słowo,
Wójt się rektorskiej mości nie ustraszy...

Ale, gdy rzeczywiście zjawia się rektor, wójt naraz staje się potulnym i godzi się na wydanie mu obu żaków. Już mają być wolni, kiedy niespodzianie dowiadują się wszyscy, że Zych, to dziewczyna!

Wiadomość, że Zych nie jest żakiem, porusza umysły całego miasta i dostaje się aż do uszu króla, Władysława Jagiełły, który osobiście postanawia zawyrokować o losie jeńców. Sąd ten odbywa się w ogrodzie klasztoru PP. Norbertanek, gdzie tymczasowo osadzono żaka-niewiastę. Pyszne tu sceny z codziennego życia mniszek, a postać Jagiełły występuje z ogromną plastyką i prawdą. Roztropny, a wyrozumiały i dobroduszny „gospodzin", nie otrząsł się jeszcze ani z rubaczności litewskiej, ani z pogańskich naleciałości, ale pod tą szorstką szatą czujesz serce szlachetne i duszę niepospolitą. Rozumnym wyrokiem rozstrzyga on sprawę ku powszechnemu zadowoleniu, a szczęśliwej dziewczynie, która nie zna nawet swego nazwiska rodowego, daje miano Nawojki. Pełen ojcowskiej życzliwości dla młodej niewiasty, co z takiem poświęceniem szukała światła nauki, król temi charakterystycznemi słowy tłómaczy nadane jej nazwisko:

Na woje wyszłaś ty w życie: dni twoje
Były bez przerwy, jako ciężkie boje:
Na woje wyszłaś, by niestrudzenie
Walczyć o światło, co ci go wzbraniano.
Miejże choć jeszcze tych wojów wspomnienie:
Nawojka odtąd będzie twoje miano.

Pełen życia i ruchu, pogodny i czarem poezji owiany obrazek ten jest nowym dorobkiem sympatycznego poety, dorobkiem, którego mu winszujemy szczerze.

Kl. K.

24

PIOTR SALES.

PAŹ KRÓLOWEJ

CZĘSC PIERWSZA.

Amboise.

Baron krzyknął wściekle i rzucił się na swojego nieprzyjaciela. Halabardnicy poszli za jego przykładem. i pomimo. że dwóch z nich padło od dwóch cięć szpady. osaczyli tak blisko biednego pazia. iż tenże myślał na serjo polecić dusze Bogu. Jednak otrzymał zaledwie kilka zadraśnięć. zasłaniał się sztyletem, jak tarczą: ani jedna kropla krwi nie płynęła z jego piersi. tylko ręce i ramiona były pokłute. Ostatnim wysiłkiem ranił jednego z żołnierzy w głowę. lecz bardzo lekko: ten zaś. wściekły. zaślepiony krwią, wystąpił z koła otaczających Gallehaut i podniósłszy lancę miał uderzyć Gallehaut w głowę. kiedy ten ostatni pchnął mu sztylet w oko. Nieszczęśliwy nie wydał ani westchnienia: upadł na stół. miał jeszcze siłę uczepić się go obydwiema rękami i przewrócił się wraz z nim. odbierając tym sposobem ostatnią osłonę Gallehaut. Rusznikarze widząc swobodne pole. zbliżyli się. szukając sposobności posłużenia się się bronią: Pardaillan krzyczał:

— Strzelajcie. strzelajcie. po nogach: nie wolno go zabić!

Gallehaut mróz przeszedł: nie chcą go zabić: więc chcą ująć. wydać na tortury? To samo przyszło do głowy uczonemu profesorowi Bernabé. który jęczał w alkowie pod osłoną firanki. Wzniosła myśl przyszła wtedy do głowy tłuściocha. Schwycił butelkę Vouvray. którą przygotował sobie w nogach łóżka na wypadek osłabienia w nocy i przemówił do niej czule:

— Idź. buteleczko droga! Pokaż tym żołnierzom. że wino pijaka czasem się przyda!... Zagaś ten płomień bratobójczy i ocal mojego ucznia!...

Następnie celując z precyzją w lonty trzech rusznic grożących Galléhaut. Bernabé. nie puszczając swego ukrycia, puścił na nie strumień wina z butelki. Trzy lonty zagasły; żołnierze spoglądali na siebie. skąd mógł wziąć się ten nowy nieprzyjaciel i cofnęli się: lecz kiedy chcieli przejść drzwi, mężczyzna wspaniałej postawy zawrócił ich:

— Stójcie gbury. tchórze, którzy w dziesięciu napadacie na jednego szlachcica! Trzymaj się pan — rzekł do Galléhaut — pomoc przybywa!

Piękny Paź potrzebował tej pomocy, gdyż oczy mu się mroczyły i odbijał ciosy z trudnością. Pardaillan uskoczył w tył, ażeby zmienić szyk bojowy. Student z tego skorzystał i pozbył się ostatniego halabarnika. który na niego nacierał: nowy jego sprzymierzeniec położył trupem dwóch żołnierzy. Pardaillan został wzięty pomiędzy dwie szpady. Smierć jego zdawała się niechybną; myśl przebicia nieprzyjaciela na wylot przeszła przez głowę Gallehaut: lecz zabić jednego człowieka we dwóch. wstrętnem mu się wydało i rzekł do barona:

— Poddaj się. mój kochany!

— Ja miałbym się poddać! Nigdy!

— Więc będziesz naszym więźniem!

Biedny baron nie był w stanie dotrwać takim dwóm przeciwnikom. gdyż nowy przyjaciel Gallehaut świetnie robił szpadą. Niebawem otrzymał ranę, upadł i stracił przytomność. Student zwrócił się wtedy do swego wybawiciela i zawołał:

— Panie, nie wiem kto jesteś, lecz wiem, że gdyby nie twoja pomoc, jużbym nie żył. Życie moje do ciebie należy: rozporządzaj niem! Nazywam się Galléhaut de Narsac, jestem szlachcicem i dworzaninem księcia Kondeusza!

— Książę pan jest dzielnym żołnierzem: biłem się pod jego rozkazami i dumny jestem z oddania usługi człowiekowi należącemu do jego przyjaciół. Ja nazywam się Troilus, hrabia du Mesgonez.

Dwaj zwycięscy spojrzeli na plac boju: trupy, krew, stół, krzesła poprzewracane: gospodarz na progu jedną ręką unosił fartuch, drugą ocierał łzy płynące z oczu: a z za kotary głowa Bernabé patrzącego z niepokojem... Uczony profesor wykrzyknął w końcu:

— *Horribile visu!*

— Kto mi za to wszystko zapłaci? — jęczał oberżysta.

Galléhaut pochylił się nad baronem i badał rany, jakie tenże otrzymał: oprócz cięcia w ramię, Pardaillan miał cięcie szpadą poniżej brzucha, lecz nie przedstawiającą niebezpieczeństwa. Ułożono rannego na materacach, wyniesiono nieżywych: oberżysta przedstawił rachunek. który Galléhaut był w stanie zapłacić, dzięki pieniądzom królowej-matki. I nowi przyjaciele zostali sami z Bernabé Marvesan.

— Panie de Mesgonez — zapytał Galléhaut — czy jechałeś na północ czy na południe?

— Jechałem na dwór królewski, szukać szczęścia, panie. Jeżeli należysz do księcia pana, mógłbyś mi dopomódz.

— Tam do djabła!... książę pan i jego przyjaciele nie dobrze są widziani na dworze w tej chwili. Ja sam jadę do Gaskonji, żeby z księciem się zobaczyć.

— Drogi nie wydają mi się pewne: pozwoli pan sobie towarzyszyć?

— Z całego serca: lecz musiałbyś pan wracać?

— Cóż to szkodzi!... Przedstawi mnie pan księciu, który przypomni sobie zapewne, że walczyłem pod jego rozkazami: a później na dwór powrócimy... Dobrze?

I dwaj nowi przyjaciele uścisnęli się za ręce.

— A ja? — zawołał Bernabé Marvesan.

— Mistrzu, opiszesz tę walkę bohaterską, wszystkie nagłe jej zmiany, utarczki, ataki, bitwę, zalanie lontów, użyteczność twojej butelki, w końcu przybycie pana du Mesgonez, którego waleczna szpada przywróciła nam umykające zwycięstwo.

— E! — rzekł Mesgonez — dlaczegoby pan nie miał jechać z nami?

— Do Gaskonji?

— Pulardy są tam smaczniejsze niż w Turenji, wino wyśmienite, dziewczęta zachwycające...

Marvesan spojrzał pytająco w stronę Galléhaut. mówiąc:

— Odnalazłem mojego muła...

— Tak? a jak nas będą ścigać?

— A kto nas będzie ścigał? — przerwał Troilus. — Pewnie nie baron, jak myślę: poleży on w łóżku kilka dni: ja zaś znam drogi. różne przesmyki. Wywiedziemy w pole tych, coby nas chcieli szpiegować.

— Jedźmy zatem we trzech — rzekł Galléhaut — i to natychmiast!

W ten to sposób Bernabé Marvesan, uczony profesor. towarzyszył Troilusowi du Mesgonez i Pięknemu paziowi w podróży do Gaskonji.

CZĘŚĆ DRUGA.

Cień króla.

I.

Troilus ujrzał nareszcie oryginał portretu, który jego przyjaciel nosił na piersiach.

Kondeusz przyjął serdecznie Troilusa i Marvesana, których Galléhaut przedstawił mu w zamku Pau. A skoro młody paź zdał mu sprawę ze swego poselstwa i zapytał, co ma odtąd robić, książę odpowiedział:

— Odpoczywać będziesz. ty i twoi przyjaciele... i czekać.

Marvesan uważał tę odpowiedź za pełną mądrości. Zastosował się wybornie do życia dostatniego mlekiem i miodem płynącej Gaskonji, gdzie pasztety z wątróbek i wina ze wzgórzy la Baise dostarczały mu takich rozkoszy, iż mówił o spędzeniu reszty dni swoich w posiadłościach króla Nawarry. Troilus i Galléhaut ciągle byli razem, a to życie wspólne, zwierzenia i opowiadania, zacieśniały jeszcze węzły przyjaźni, jaką od razu uczuli dla siebie.

Treilus miał lat trzydzieści cztery, lecz duszę tak samo gorącą, jak młody jego przyjaciel. Wysokiego wzrostu. oczy i włosy miał czarne. brwi śmiało zarysowane, płeć matową, usta mocno ponsowe i małe wąsiki rudawe, co wszystko stanowiło piękność niezwykłą i uderzającą od pierwszego spojrzenia. Gorliwy protestant, gotów był stanąć w szeregu stronników księcia Kondeusza, który z pewnością byłby zachwycony z odzyskania towarzysza broni z czasów oblężenia Metzu.

Charakter jego poważny i niekiedy ponury stanowił kontrast z ognistą zapalczywością Galléhaut, z tem, co dziś nazwanoby blagą paryską.

Dwaj przyjaciele, którzy prawie we wszystkiem się różnili. na jednym punkcie się schodzili: posiadali odwagę, odwagę rzeczywistą i zamiłowanie wypraw hazardownych, czego nie mogli zużytkować w Gaskonji.

Kondeusz lubił odbywać z nimi długie przechadzki po wybrzeżach Gawy. lub w dolinach zagłębiających się pomiędzy wysokie góry: lecz niemyślał o podziwiania pięknej natury, zanadto zajęty intrygami dworskiemi. Pewnego dnia jednak zapytał niespodzianie swojego pazia:

— Czy ty nie lubisz naszego kraju, naszych gór? Nigdy mi o tem nie mówisz...

— Och! miłościwy książę. podziwiam wasze góry. potoki, kaskady i drogi wasze marmurowe i lodowce i lawiny... Podziwiam to wszystko...

— Bez wielkiego entuzjazmu? — zauważył książe, widząc. że Gallehaut skrzywił usta ironicznie.

— Wybacz, miłościwy książę; skoro na dwór powrócimy, będziesz panie mógł słyszeć jak pięknie je będę opisywał pannom honorowym królowej Katarzyny...

— Twoje zdanie jakie jest. mistrzu Marvesan?

— Miłościwy książę! ten kraj jest rajem na ziemi...

Po chwilowem milczeniu książę zaczął:

— Gallehaut, odpowiedz mi jak przyjaciel. nie jak dworak. Gdybym ci powierzył misję do dworu królewskiego?...

— Ach! miłościwy książę — odparł Galléhaut z żywością — dziś na noc bym wyjechał!

— A ty, panie Mesgonez?

— Prosiłbym księcia o pozwolenie towarzyszenia mojemu przyjacielowi.

— Z tego wnosze, że przyjemności wiejskie nie mają dla was uroku... Dobrze zatem panowie, wyjedziecie jutro.

Marvesan spochmurniał, lecz jako mędrzec, nie śmiał stawiać wniosków przeciwnych.

(*Ciąg dalszy nastąpi*)

Walne Zgromadzenie

Krajowego Związku Przemysłowego

we Lwowie

stow. zarejestr. z ograniczoną poręką

odbędzie się dnia 21-go Lutego r. b. o godzinie 5-tej popołudniu w biurze Dyrekcji Chorążczyzna 17.

PORZADEK DZIENNY:

1. Odczytanie protokołu z poprzedniego walnego zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności i rachunków za rok 1900. 171
3. Sprawozdanie komisji rewizyjnej Walnego Zgromadzenia.
4. Wnioski co do podziału zysków.
5. Wybór 3-ch członków Rady Nadzorczej w miejsce wylosowanych w myśl §. 40 statutu.
6. Wnioski członków.

Profesor *Dr. Stanisław Głąbiński* prezes Rady Nadzorczej

Dr. Władysław Stesłowicz sekretarz Rady Nadzorczej.

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1900.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przdp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa (2·31°, 9 45 noc)	6·10	8 50	1·35*	5 45	8 40*
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·35	8·00	2·35*	5·40	10 30
„ na Podzamcze	3·12	7·40	2·20*	5 17	10·12
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35*		10 25
z Borek W.-Grzymałowa	3·30		2 35	5·40	
z Rzeszowa		11·45			
z Czerniowiec-Itzkan	6·20	11 55	1·45*	5·55	10·00
z Chodorowa Podwysokiego					10·20*
z Stryja, Ławocz. Budapeszt.	8·05				10·35
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	8·05†		1·45		10·35
z Stryja, Stanisławowa	8·05		1·45		12·05
z Bełzca				5·55	
z Rawy Ruskiej i Sokala	6·(0	8·15	3·14	5·55	
z Janowa	7·45		12·55	8·28§	9·23●
z Brzuchowic	6·46°	8·15		7·24	8 50
z Zimnej Wody 7·10 r.	6 10	9·00	11·15	5·45	8·49

ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa (8·40 rano)	4·15	8·30	2·55*	6 30	10·50 12 40
do Podwołoczysk z gł. dw.	6·30	9·25	1·55*	7·10	11 00
„ z Podzamcza	6·43	9.42	2·08*	7·33	11·25
do Tarnopola-Kopyczyniec		9·35			11·10
do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55*		11·00
do Rzeszowa			3·30		
do Czerniowiec-Itzkan	6·35	9·55	2·45*	6 10	10·40 2·51
do Chodorowa-Podwysok.	6·30	9·45	2·45*		
do Stryja, Ławocz., Budap.	6·25			6·25	
do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·00†	3 05	7·00†	
do Stryja, Stanisławowa		9 10		7·00	
do Bełzca		10·20			
do Rawy ruskiej i Sokala		10·20		7·25	9·10††
do Janowa 9·12 wiecz. ††	9·15	1 25††	3·15	6·13◆	3·35§§
do Brzuchowic 2·51 ° n. §	5·45°	10 10	2·15°	7·48	8 26
do Zimnej Wody 3·20°	4·10	8·45	5 25	6 40	10·50

● Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; * od 1/6—15/9 ◆ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ° od 7/5—10/9.

Pociąg błyskawiczny odchodzi ze Lwowa o godzinie 8·50 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8.15 wieczór.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Pietrowskiego.